Ewangelia według Marka

Opowiedziane na nowo,
objaśnione,
na dziś.

GOOD NEWS

Ewangelia według Marka

Opowiedziane na nowo, objaśnione, na dziś.

Hans-Jörg Ronsdorf

Wydanie drugie, kwiecień 2020 (wydanie niemieckie)
© Kirche für Alle e.V. – wszelkie prawa zastrzeżone.
ISBN wydania niemieckiego: 978-3-9820715-1-0
Kirche für Alle e.V.
Hans-Jörg Ronsdorf
Albis 6 1/2
87477 Sulzberg
hj-ronsdorf@t-online.de
www.hans-joerg-ronsdorf.de
Projekt okładki: Tobias Stricker
kata Markon
Spójrzcie, jak wspaniały jest Jezus,

który przewyższa wszelkie piękno!

Kilka uwag na początek

Ewangelia według Marka jest dość niezwykła. Zaczyna się od kosmatego, chrzczącego proroka Jana, a kończy brutalnym ukrzyżowaniem i zdumiewającym zmartwychwstaniem Jezusa. Marek opowiada niepokojącą, wręcz wstrząsającą historię. Z miejscami pełnymi demonów, z wybuchowymi konfliktami, z zadziwiającymi cudami uzdrowionych ludzi, z tajemniczym rozmnożeniem pokarmu dla głodnych i z władzą Jezusa nad siłami natury.

Spotkanie z Jezusem w Ewangelii Marka jest trochę jak powieść przygodowa – pełna akcji, głęboka i pełna czarno-białych obrazów, które zostawiają człowieka bez tchu i z mnóstwem pytań. **Kim właściwie jest ten człowiek?** Na to Marek daje właściwe odpowiedzi.

Książka, którą trzymacie w rękach, jest wyjaśniającym przekładem Ewangelii Marka. Weźcie obok tego opowiedzianego na nowo tekstu jakiś inny przekład. Najlepiej dość dosłowny, np. Elberfelder, przekład Lutra albo Einheitsübersetzung (niemieckie przekłady Biblii).

Ewangelia Marka jest jedną z czterech ewangelii. To pełne relacje o życiu Jezusa. Jest najkrótsza. Ale prawdopodobnie najstarsza. To porywająca, żywa relacja. Akcja toczy się bez przerwy, niemal bez tchu, od chrztu Jezusa w Jordanie aż do końca na krzyżu w Jerozolimie. Okres mniej więcej 3 lat.

Tę ewangelię może zrozumieć dziecko. Jest jak studnia z czystą wodą. Ale studnia głęboka. Głębsza, niż się wydaje. Czekają w niej ukryte skarby, których na pierwszy rzut oka nie widać. Ten przekład chce pomóc dotrzeć do takich duchowych bogactw.

Następujący tekst wprowadzający możecie po prostu pominąć albo przeczytać później, jeśli chcecie od razu wejść w relację Marka od rozdziału 1.

Autor ewangelii

Długo sądzono, że Marek to tylko skrót Ewangelii Mateusza. Nie zwracano na nią tyle uwagi co na inne ewangelie. Aż stwierdzono, że jest odwrotnie: to pozostali ewangeliści znali już Marka i wykorzystali jego relację. **Autor** tej ewangelii nie ujawnia się w tekście. Dwaj uczniowie Jezusa, naoczni świadkowie, napisali Ewangelię Mateusza i Ewangelię Jana. A co z relacją Piotra, rzecznika dwunastu apostołów? Może nie lubił pisać. Był rybakiem. Głosił i nauczał o życiu Jezusa, o ewangelii Królestwa. Jego późniejszy współpracownik i powiernik, Jan Marek, dobrze słuchał. I notował. Współpracownik Piotra i Pawła jest powszechnie uznawany za autora tej ewangelii. Dlatego nazywa się ją **Ewangelią według Marka**. W dużej części z perspektywy Piotra. Naocznego świadka i kogoś, kto był bardzo blisko. Bliżej nawet niż większość apostołów, oprócz Jana i Jakuba, którzy razem z Piotrem tworzyli najbliższy krąg wokół Jezusa. W ten sposób ta relacja o życiu Jezusa zyskuje swój autorytet przez związek Marka z Piotrem.

Ta ewangelia składa się z tego, co Piotr pamiętał i co głosił. To niejako materiał kaznodziejski, przeznaczony do tego, by opowiadać **historię Boga**: **Służbę Jezusa, Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie**. Dlatego Marek nazywa swoją relację ewangelią, bo zawiera ewangelię głoszoną, **ewangelię zwiastowaną**. Pisze jako zwiastun, który przez swoją ewangelię niesie dalej dobrą nowinę Boga o zbawieniu.

Marek nie przywiązywał wielkiej wagi do dokładnej historycznej kolejności wydarzeń. To przecież nie jest tylko relacja historyczna. Nie, jego ewangelia jest poselstwem! Tak ją ułożył, zgodnie ze swoim celem.

Dla **ewangelisty** dokładna kolejność wydarzeń nie jest najważniejsza. Nie opracowuje też poselstwa teologicznie w szczegółach. To mieli zrobić później inni. Rezygnuje z opisu narodzin Jezusa i od razu przechodzi do Jego publicznej działalności. Tak jakby nie mógł się doczekać, żeby przedstawić ewangelię Królestwa jasno, przekonująco i z wyzwaniem.

Kiedy Marek pisał, nie da się dokładnie ustalić. Jedni sądzą, że przed męczeńską śmiercią Piotra, inni, że po niej. Myśli się o okresie między rokiem 60 a 70 po Chr. Czy przed zburzeniem Jerozolimy, czy po nim, o tym także dyskutują specjaliści. Nic jednak nie przemawia przeciwko temu, by datować ją na czasy cesarza Nerona, po pożarze Rzymu i następującym po nim prześladowaniu chrześcijan.

Pisze prawdopodobnie dla chrześcijan w **Rzymie**. Pożar Rzymu – tak mówiono – wzniecił sam cesarz Neron. Skierował podejrzenie na chrześcijan. Wykorzystał ich jako kozły ofiarne. Tak doszło do najbrutalniejszego prześladowania chrześcijan w „wiecznym mieście". Paleni jako żywe pochodnie i rzucani na pożarcie dzikim zwierzętom, odczuli prześladowanie w najcięższy sposób. Marek poświęca dużą część swojej ewangelii historii cierpienia, męce Jezusa. Pisze o próbach i sprzeciwie, których Jezus doświadczył. Łatwo sobie wyobrazić, że chodziło mu szczególnie o dodanie otuchy chrześcijanom w prześladowaniu i cierpieniu, a nie po prostu o historyczną relację o życiu i męce Jezusa.

Kim jest Jezus dla Marka?

Jak Marek opisuje Jezusa Chrystusa w swojej ewangelii? Nazywa Jezusa **Synem Bożym**. Umiłowanym Synem Ojca. Już na początku staje się jasne, że jako Syn Boży On właśnie jest Bogiem. Jako Syn jest Mesjaszem, Chrystusem, Pomazańcem Bożym. Nosi tytuł **Syn Człowieczy**. To echo Księgi Daniela 7,13, gdzie pozostaje On w bliskiej relacji z „Sędziwym", określeniem WIEKUISTEGO. A więc nie po prostu człowiek, syn budowlańca z Nazaretu, lecz Ten, który nosi ten wybitny, jedyny w swoim rodzaju **tytuł honorowy**. Jest **Synem Dawida**, który ma prawo do tronu wiecznego Królestwa Bożego.

Wreszcie jest **Sługą**, nawet jeśli Marek wprost Go tak nie nazywa. Ale **przyszedł, aby służyć** i oddać swoje życie na okup za wielu, za wszystkich, którzy Mu ufają.

Misja Jezusa

Kiedy Marek pisał, wszystko było już dawno historią. Przeszłością. To, co dla niego z perspektywy czasu było krystalicznie jasne, nie było takie dla uczniów, dla ludzi i dla Jego wrogów w samym biegu wydarzeń. Misja Jezusa była dla nich w większości ukryta. Aż do krzyża. Wtedy to nie Żyd, lecz rzymski setnik, głęboko poruszony, wypowiedział, kim On jest: **Ten naprawdę był Synem Bożym!** Jakby Marek do samego końca podtrzymywał napięcie wokół tożsamości Jezusa z punktu widzenia ludzi.

Misją Jezusa było **zapowiedzieć panowanie Boga** i głosić o nim dobrą nowinę. Jak należało zareagować na to poselstwo? Wiarą i zmianą myślenia, czyli upamiętaniem.

Przez Niego dzieją się **znaki tego panowania Boga**: nauczał z autorytetem, wypędzał demony, uzdrawiał chorych, przynosił przebaczenie, uzdrawiał trędowatych, wskrzeszał umarłych. Wszystko to należy do ewangelii Królestwa. Szatan i jego królestwo zostają zaatakowane. I pokonane. Duchowa walka, bez użycia broni. Ale nie mniej dramatyczna. Królestwo Boże rośnie jednak powoli. Nie pojawia się, jak oczekiwano, za jednym zamachem. Żydzi oczekiwali radykalnego przewrotu, mianowicie wyzwolenia spod władzy Rzymian. Ale Jezus zaczyna od tego, że wyjaśnia: najpierw muszą się zmienić serca ludzi.

Dla Marka panowanie Boga rozpoczęło się przez Jezusa i w Jego naśladowcach. Ale to panowanie – także z dzisiejszej perspektywy – nastanie w pełni dopiero w przyszłości i napełni ziemię, kiedy Syn Człowieczy powróci z nieba.

Prawdziwe panowanie Boga przychodzi tylko przez krzyż. Przez cierpienie prowadzi droga do chwały. Krzyż jest zwycięstwem Boga. Nie porażką. Boże miary są inne niż miary świata, ówczesnego i dzisiejszego. Zasadami, prawami, znakami rozpoznawczymi Jego Królestwa i Jego panowania są miłość, służba, oddanie dla bliźniego, pokora i pokój. Nie przemoc i ujarzmienie. Już teraz przyjmować i przeżywać życie przyszłości wiecznego Królestwa – to jest dobra nowina Marka.

Echa Starego Testamentu

Dla Marka – a więc dla Piotra – Biblia hebrajska, Stary Testament, odgrywa wielką rolę. Ale nie cytuje z niej tak jak Mateusz i Łukasz. Są wskazówki i wiele **ech Starego Testamentu.** Nawet jeśli nie zawsze leżą na powierzchni. Jest mnóstwo aluzji i drobnych wskazówek.

Przy następujących pytaniach widać w relacji Marka czerwone nici: **Jak Marek pisze na nowo historię Izraela?** To znaczy, że przez Mesjasza Jezusa Izrael ma dostać nową szansę, nowy początek, wręcz nowe wyjście (exodus). Aby duchowo dojść tam, gdzie Bóg chce mieć swój lud: do swojego Królestwa. **Jak dawną historię Izraela odnajdujemy w życiu Jezusa, który jest prawdziwym Izraelem?** Brzmi to skomplikowanie, ale Jezus tak utożsamia się z Izraelem, że jeszcze raz przechodzi drogę tego ludu i przez to chce uwolnić Izrael, aby wypełnił swoje właściwe przeznaczenie. **Jak Marek używa Pism Starego Testamentu, aby opisać rolę Kościoła w świecie?** Marek sam jest częścią Kościoła, który powstał przez Jezusa. Także Kościół uczy się z dawnych Pism. Na początku Kościół miał tylko jedną Biblię, a był nią Stary Testament.

W moim przekładzie rezygnuję z cytowania innych ewangelii, aby uzupełniać Marka. Chcemy zrozumieć jego poselstwo. Istnieją **harmonie ewangelii**, w których teksty wszystkich ewangelii zestawia się obok siebie, aby dać możliwie pełny obraz wydarzeń. To inny sposób czytania, też bardzo ciekawy, ale tutaj nie o to chodzi.

Główne sprawy Jana Marka

Na zakończenie tego wstępu **krótki przegląd głównych spraw**, które leżą Markowi na sercu:

Prawdziwa tożsamość Jezusa. Pozostaje ona w czasie ziemskiego życia Jezusa jeszcze ukryta przed niemal wszystkimi ludźmi. Zmienia się to dopiero po Jego wniebowstąpieniu, kiedy apostołowie i uczniowie głoszą ewangelię Królestwa i Chrystusa, który wstąpił do nieba i zasiadł na tronie. Z tej dopełnionej perspektywy możemy patrzeć na życie Jezusa, niejako oświeconymi oczyma serca. Znamy tajemnicę!

Męka Jezusa, historia Jego cierpienia, która pokazuje, kim Jezus naprawdę jest. A bezpośrednio z nią związane prześladowanie, cierpienie i męczeństwo jako znaki prawdziwej **drogi ucznia**.

Istota i przyjście **Królestwa Bożego** oraz pytanie o powrót Syna Człowieczego.

Szczególne zainteresowanie **Galileą**, północną częścią Izraela, ale także sąsiednimi krainami narodów, do których – jak Jezus wiedział – również był posłany.

Ewangelia i to, co naprawdę się przez nią rozumie.

Jego opis różnych **grup ludzi**: żydowskich przywódców, prawdziwej rodziny Jezusa, a szczególnie Jego uczniów, Dwunastu.

Każdy, kto słyszy poselstwo Marka albo czyta tę ewangelię, staje osobiście przed Jezusem! **On pyta każdego: Kim jestem dla ciebie? Czy mi ufasz? Czy idziesz za mną?**

Teraz i dziś jest dzień zbawienia, nie jutro, nie kiedyś. Marek przedstawia Jezusa w ten sposób, abyśmy byli Mu wierni i strzegli Jego słów, i je wypełniali. Tak, abyśmy stali się Jego uczniami.

Kto jest prawdziwym cesarzem?

Zanim wejdziemy w tekst, jeszcze krótkie uzupełnienie, które podejmuje wszystko, co wcześniej zapisano o Jezusie, i stawia to w politycznie zapalnym świetle czasów autora, Marka. Jezus jest Synem Bożym, umiłowanym przez Boga Ojca. Żaden cesarz nie może zgodnie z prawdą wysuwać takiego roszczenia. A jednak to robili. Pierwszego rzymskiego cesarza Augusta nazywano „Divi Filius", synem boskiego. Dla mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego cesarz był postacią mesjańską, która przyniosła pokój, „Pax Romana". Ale Pomazańcem, Chrystusem, jest jedynie Jezus. Obiecany Książę Pokoju. Wespazjanowi przypisywano dwa cuda: uzdrowienie niewidomego i uzdrowienie uschłej ręki. Wyciągano z tego wniosek, że niebo go popiera. Ale to Jezus czyni niezliczone cuda i to nad Nim otwiera się niebo. Chrześcijanie w Rzymie, możliwi adresaci tej ewangelii, mieli wiedzieć, że w ich cierpieniu zadawanym przez Imperium Rzymskie, przez okrutnego jak bestia cesarza Nerona, Chrystus, ich Pan i Zbawiciel, był większy i poszedł przed nimi drogą cierpienia. Nie przepadł, lecz wstąpił w górę, ku ostatecznemu zwycięstwu w zmartwychwstaniu. Prześladowanie, presja cierpienia i strach doprowadzają chrześcijan do granic. Prowadzi to też do upadków, zdrady i zaparcia się. Ale w Chrystusie jest przebaczenie i odnowa, życie, które zwycięża śmierć, i poselstwo o zwycięstwie Boga nad mocami, które przeciwstawiają się Bogu. Wszystkich tych tematów Marek nie porusza bez powodu. To poselstwo, które nie było przeznaczone tylko dla chrześcijan w Rzymie, lecz które żyje do dziś, bardziej niż kiedykolwiek.

Rozdział 1

Tak zaczyna się **dobra nowina o zwycięstwie Boga**: Ewangelia o Jezusie Chrystusie. O Pomazańcu Bożym, o Mesjaszu! Ewangelia o Synu Bożym. Już prorocy Malachiasz i Izajasz długo wcześniej zapowiadali herolda, który miał iść przed Jahwe, Panem. Który miał zapowiedzieć i przygotować Jego przyjście: Oto posyłam mojego posłańca przed tobą, który przygotuje twoją drogę. Przygotujcie drogę Pana, Jahwe, prostujcie Jego ścieżki, aby został godnie przyjęty! Bóg przychodzi z sądem i z łaską, aby przywrócić to, co zniszczone, tak jak zapowiadają to Księga Malachiasza 3 i Księga Izajasza 40. W tym cytacie pobrzmiewają też słowa z drugiej Księgi Mojżeszowej, z Exodusu 23,20: Oto ja posyłam anioła przed tobą, aby cię zaprowadził do obiecanego miejsca. To głos łaski o nowym wejściu do ziemi obiecanej. Nowe wyjście (exodus) i nowe zdobycie ziemi przez samego Boga. Jak wtedy, tak teraz przychodzi Bóg w osobie i mocy Jezusa. **Bóg wyrusza w marsz, aby ocalić Izrael.** Po 400 latach, w których prorocy milczeli, a nawet Bóg już nie mówił, przyszło teraz Boże wezwanie do przebudzenia przez proroka Jana. Do ludu, który był zrozpaczony. Uciskany i niepewny, czy i kiedy spełnią się proroctwa. Ale wszystko potoczyło się inaczej, niż oczekiwano. **Mesjasz nie szukał tronu, lecz najpierw czystych serc i radykalnej przemiany życia. Chciał królować w sercach ludzi.**

Herold: Jan Chrzciciel

Jan Chrzciciel, herold, nie wystąpił w Jerozolimie, lecz na Pustyni Judzkiej. Głosił, że Żydzi mają przyjąć chrzest, radykalnie zmienić swoje życie i podporządkować się Bogu. Aby otrzymali przebaczenie grzechów. Z Judei i ze stolicy, Jerozolimy, ludzie wychodzili do niego. Choć zwykle chrzczono tylko prozelitów, czyli pogan, którzy przechodzili na judaizm, oni pozwalali, by Jan zanurzał ich w rzece Jordan i symbolicznie obmywał ich grzechy. Przy tym wyznawali swoje grzechy, wypowiadali je otwarcie i żałowali za nie. Przez chrzest opuszczali świat grzechu, tak jak niegdyś Izrael uciekł z Egiptu przez Morze Czerwone. Przez rzekę Jordan Izrael wszedł niegdyś do ziemi Kanaan, i także teraz oznaczało to nowy początek dla Izraela. Przynajmniej dla jego części. Jan żył bez żadnych wygód. Sam na pustyni. Nosił prosty płaszcz z sierści wielbłądziej, przepasany skórzanym pasem. Żywił się szarańczą i miodem leśnym. Jak Eliasz, prorok. Ogłaszał to, co wszyscy mieli

wiedzieć, jako herold Chrystusa, Mesjasza: Po mnie, kiedy moja służba się skończy, przychodzi Ten, który jest mocniejszy ode mnie. Jest tak wielki i wspaniały, że nie jestem nawet godzien, schyliwszy się, rozwiązać Mu sandałów. Ja zanurzyłem was w wodzie. On zaś ochrzci was Duchem Świętym. Jak zapowiedzieli prorocy. Bo potrzebujecie nie tylko oczyszczenia i przebaczenia, potrzebujecie też mocy, aby służyć Bogu.

Jan chrzci Jezusa

I wtedy to się stało. Nagle i niespodziewanie, choć przecież Jan Go zapowiadał. Jezus, Syn Boży, mężczyzna w tym samym wieku co Jan, jego krewny z Nazaretu w Galilei, nagle stanął przy Janie. Wśród tych, którzy wychodzili do niego nad Jordan. I On, choć jest Mesjaszem, a nie grzesznikiem jak inni, został ochrzczony przez Jana. W ten sposób Mesjasz stanął po stronie tych, którzy chcieli zacząć od nowa, i stał się Tym, który idzie przed nimi. Jak niegdyś Jozue, który wprowadził Izrael do ziemi Kanaan. Gdy Jan i Jezus wychodzili z rzeki Jordan, niebo w cudowny sposób się rozdarło i Duch Święty zstąpił na Niego, widzialnie, jakby gołębica sfruwała z góry na człowieka. I dał się słyszeć głos z góry, który mówił do Jezusa: „**Ty jedyny jesteś moim umiłowanym Synem, moim wszystkim, Ty jesteś całą moją radością**!" Już od 30 lat żył On ku upodobaniu Boga, ale teraz nadszedł czas Jego publicznej służby. Miało to trwać tylko trzy i pół roku. Tak, niebo rozdarło się jako odpowiedź na modlitwę Izajasza z rozdziału 63,19, którą wykrzyczał w rozpaczy nad twardymi sercami i nad władzą obcych narodów nad Izraelem. Bóg przyszedł w Duchu na Mesjasza, aby odwrócić nędzę, aby odmienić bieg rzeczy i znów panować. W sercach Izraelitów miało się to zacząć.

Jezus, Jego życie w służbie

Dobrą nowinę o zwycięstwie Boga w Jezusie poprzedza walka. Zaczyna się ona zaraz po Jego chrzcie. Bo natychmiast Duch, który na Niego zstąpił, wyprowadza Go na Pustynię Judzką. Był tam czterdzieści dni. Jak niegdyś Izrael był 40 lat na pustyni. Szatan, diabeł i wróg Boga, próbował w tym czasie Go zwieść. Aby przez kompromisy i nieposłuszeństwo porzucił tę walkę o ludzi. W tych dniach był sam, jak przed Nim Jan Chrzciciel. Przebywał wśród dzikich zwierząt. Ale aniołowie Boży służyli Mu, chroniąc Go i umacniając. Jego niebieski Ojciec dał Mu w ten sposób znać, że jest przy Nim. **Tę pierwszą, ważną część bitwy o ratunek ludzi i całej ziemi Syn Boży rozstrzygnął na swoją korzyść, a tym samym na naszą.** Gdy Jan Chrzciciel został wydany na śmierć i jego głos umilkł, Jezus wrócił do Galilei.

Od tej pory głosił dobrą nowinę o Królestwie Bożym: Teraz nadszedł czas, tak, wypełnia się to, co zostało zapowiedziane. Królestwo Boże przybliżyło się i z mocą wdziera się w świat. Teraz jest czas, aby zmienić myślenie, upamiętać się, porzucić grzech i uwierzyć w dobrą nowinę o zwycięstwie Boga. Tylko tak dostaje się człowiek pod królewskie panowanie i pod Boże błogosławieństwo. Ta ewangelia nie jest nauką ani dogmatem. Jest osobą. Synem Bożym, który przyszedł do nas. Podejmuje On walkę z grzechem, chorobą, strachem, opętaniem, śmiercią i diabłem. **Rozpoczyna nowe, ostateczne wyjście (exodus), aby wyprowadzić Izrael i wszystkich ludzi z niewoli grzechu i wszystkich jego skutków.**

Pierwsi uczniowie – Jezus powołuje rybaków, aby szli za Nim

Gdy szedł brzegiem Jeziora Galilejskiego, widzi dwóch rybaków, Szymona i jego brata Andrzeja, którzy zarzucali sieci w jeziorze. I Jezus powiedział do nich: **Pójdźcie za mną**. Uczynię was rybakami ludzi. I natychmiast, bez wahania, zostawili swoje sieci i poszli za Nim. A zaledwie kawałek dalej było znowu dwóch rybaków, którzy przy swoich łodziach naprawiali sieci: Jakub, syn Zebedeusza, i Jan, jego brat. I ich także powołał, jak tamtych dwóch. Oni również natychmiast poszli za Nim i zostawili swojego ojca z najemnikami. **Kim był Ten, który mógł po prostu powiedzieć: Pójdź za mną?** W następnych latach, i to już wkrótce, mieli się tego dowiedzieć. Nie przeczuwali, że to właśnie oni, prości rybacy, mieli wywrócić ówczesny świat do góry nogami. Mieli kontynuować dzieło, które Jezus zaczął razem z nimi.

W synagodze w Kafarnaum

I Jezus wchodzi ze swoimi uczniami do Kafarnaum. I zaraz w sabat poszedł do synagogi. Do miejsca nauczania. On, prosty budowlaniec, nauczał tam. I wszyscy zdumiewali się Jego słowami, bo nauczał jak ktoś, kto ma **moc**. Żywo, przystępnie, tak, były to słowa życia. Zupełnie inaczej, niż znano to od uczonych w Piśmie. Oni potrafili tylko cytować Mojżesza i swoich uczonych, a On mówił, jakby był Mądrością we własnej osobie, jak drugi Mojżesz.

W tej synagodze był człowiek opętany przez ducha nieczystego, złego. Ten duch kontrolował tego człowieka i zmuszał go do robienia tego, czego inaczej nigdy by nie zrobił. Duchy były nieczyste i kalały tych, których opanowały, robiąc rzeczy, które całkowicie wypaczały ich człowieczeństwo. Ten człowiek, a raczej zły duch, ten demon w nim, powiedział do Jezusa: Co mamy z Tobą, Jezusie, Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić? Znam Cię i dokładnie wiem, kim jesteś, **Święty Boży**! A Jezus z naciskiem rozkazał mu: Zamilknij i

wyjdź z niego! Niechętnie opuszczając tego człowieka, szarpał nim to w jedną, to w drugą stronę i donośnym głosem wykrzyczał swoją porażkę. I wyszedł z niego. Wszyscy byli przerażeni, bo nikt z nich nigdy czegoś takiego nie widział. I wszyscy zadawali sobie pytania i mówili między sobą: Co to jest? Co to za nowa nauka? Przecież z nieodpartą władzą rozkazuje nawet złym duchom, wobec których jesteśmy bezsilni, a one są Mu posłuszne, tak, uciekają przed Nim? **On mówi i dzieje się tak, jak powiedział.** A wieść o tym wydarzeniu rozeszła się lotem błyskawicy po Galilei.

W domu Szymona Piotra

I zaraz potem opuścili synagogę i przyszli do domu Szymona i Andrzeja. Byli z nimi też Jakub i Jan. Teściowa Szymona leżała w łóżku chora na gorączkę. Powiedzieli o tym Jezusowi, nie spodziewając się niczego szczególnego. Chcieli, żeby przynajmniej o tym wiedział. Wtedy Jezus podszedł do niej, ujął ją za rękę i gorączka natychmiast ją opuściła. Od razu była wolna od gorączki i zaraz im usługiwała i przygotowała im posiłek.

Gdy zapadł wieczór i słońce zaszło, ludzie przynosili do Niego wszystkich chorych i cierpiących oraz wszystkich opętanych przez złe duchy. Byli jeszcze w domu Szymona, a ludzie, tak, prawie cała wieś Kafarnaum, stali u drzwi. I uzdrowił tylu, ilu mógł, z tych, którzy cierpieli na najróżniejsze choroby. I wypędził wiele demonów. To są niewidzialne, nieczyste i złe duchy. A Jezus zabraniał im mówić o Nim, bo Go znały. Znały Go już na długo przedtem, zanim przyszedł na ziemię jako człowiek. Wiedziały, że jest **Świętym Bożym**, **który rozpoczął walkę za ludzi, aby ich od nich uwolnić. I od chorób, i od ich grzechów.**

Następnego ranka, bardzo wcześnie, kiedy wszyscy jeszcze spali i było jeszcze ciemno, już wstał i wyszedł. Poszedł na miejsce samotne i puste. Aby modlić się w samotności. Szukał społeczności ze swoim Ojcem i prosił o siłę, mądrość i wskazówki jako doskonały Sługa Boży. Kiedy Piotr i inni zauważyli, że nie ma Go w domu, poszli Go szukać. A gdy Go znaleźli, powiedzieli do Niego: Wszyscy Cię szukają. On zaś powiedział: Chodźmy też do innych miejscowości, abym i tam głosił, bo po to przyszedłem. Nie mogę zostać w jednym miejscu. Jeszcze wielu ma usłyszeć dobrą nowinę. I we wszystkich miejscowościach, do których przychodzili, wchodził do synagog, głosił ewangelię, dobrą nowinę, i wypędzał demony.

Trędowaty na drodze

Po drodze przychodzi do Niego trędowaty. Na drodze poza miastem, bo nigdy nie wolno mu było wejść do miasta. Pada przed Nim na ziemię i błaga Go: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić z mojego trądu! Jezus był do głębi poruszony tym rozpaczliwym wołaniem o pomoc, ale i ufnością. Wyciągnął rękę w głębokim współczuciu i zmiłowaniu. **Dotknął go**. Bez żadnego strachu, że sam zarazi się tą wysoce zakaźną chorobą skóry. Jezus powiedział: Chcę, bądź oczyszczony! I natychmiast trąd zniknął, został całkowicie oczyszczony. On, który był skazany na umieranie za życia, odzyskał życie. A Jezus surowo nakazał mu milczeć i odesłał go do kapłana. Miał zgodnie z przepisem Mojżesza z 3 Księgi Mojżeszowej 14 pójść do kapłana, złożyć ofiarę oczyszczenia i dać się uznać przez niego za czystego. Ale on odszedł i opowiadał o tym wszędzie. Tak, nie potrafił milczeć i świętował swoje uzdrowienie, gdzie tylko mógł.

Skutek był taki, że Jezus nie mógł już jawnie wchodzić do miasta. Dlatego przebywał na zewnątrz, w pustych okolicach. Ale i tam ludzie zewsząd ściągali do Niego.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego się tu uczysz i co chcesz robić w swoim życiu?

Co zachwyca cię w Jezusie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz! Powiedz Mu, jak bardzo Go podziwiasz!

Masz pytania, coś jest dla ciebie niejasne – zapisz to!

Rozdział 2

Przebaczenie i uzdrowienie dla sparaliżowanego

Po kilku dniach znowu poszedł do Kafarnaum. Do pewnego domu. Rozeszło się to po miejscowości. I znowu przyszli wszyscy. Stali u drzwi i wszędzie, tak że nie było już przejścia. A Jezus głosił im Słowo Boże, dobrą nowinę o Królestwie Bożym. Wtedy przyszło **czterech mężczyzn, którzy nieśli sparaliżowanego na jego macie,** aby przynieść go do Jezusa. Ale z powodu wielkiego tłumu nie mogli dotrzeć do Jezusa. Bez namysłu wspięli się z nim na dach domu i rozebrali dach ze słomy i gliny. Był to prosty dach, który łatwo było naprawić. I spuścili sparaliżowanego przez otwór w dół do domu, gdzie był Jezus. Prosto pod Jego stopy. Dramatyczna akcja. Prośba o uzdrowienie bez słów. Gdy zobaczył, co ci mężczyźni robią, i ich wiarę, że może uzdrowić tego człowieka, powiedział do sparaliżowanego: **Synu, odpuszczone są ci twoje grzechy!** Może, tak myśleli wszyscy, którzy to widzieli, miał na myśli uszkodzenie dachu. Ale te słowa sięgały o wiele głębiej i znaczyły o wiele więcej. Choć ten człowiek nie przyszedł do Jezusa po przebaczenie, Jezus najpierw daruje mu to, co człowiekowi najbardziej potrzebne. Uzdrowienie serca i czyste sumienie. Boże przebaczenie jest najważniejsze. A przebaczenie między ludźmi jest najmocniejszym ziarnem pokoju. Siedzieli tam uczeni w Piśmie, którzy byli tymi słowami wstrząśnięci. Co On mówi? Bluźni. Kto może odpuszczać grzechy – przecież tylko sam Bóg. Musi iść do kapłana i tylko tam może otrzymać przebaczenie w połączeniu z ofiarą. Tak myśleli sobie. Jezus od razu poznał w swoim duchu ich reakcję. Co rozważacie w swoich sercach? Co, waszym zdaniem, jest łatwiej powiedzieć do niego: Odpuszczone są ci twoje grzechy, czy: Wstań, weź swoje łóżko i chodź? Abyście zaś wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi tak samo jak Bóg w niebie, mówi do sparaliżowanego: Wstań, weź swoje łóżko i idź do domu. Wtedy sparaliżowany natychmiast wstał i wziął swoje łóżko. Na oczach wszystkich, którzy zebrali się w domu i przed domem, przeszedł obok nich zdrowy i uzdrowiony. Wszyscy wpadli w zachwyt i wielbili Boga. Bo tylko On mógł sprawić ten cud. A Bóg rzeczywiście stał w tym domu, tylko oni o tym nie wiedzieli. Czegoś takiego nigdy wcześniej nie widzieli.

Lewi, celnik

Potem Jezus i Jego uczniowie znowu poszli nad pobliskie jezioro. Znowu przyszedł do Niego cały tłum. Tam uczył ich o sprawach Bożych słowami, których nigdy nie słyszeli. Po drodze zobaczył Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej, tam gdzie była granica między jednym okręgiem rządzonym przez synów Heroda a drugim. Był to znienawidzony zawód, chroniony przez Rzymian. Nikt nie chciał płacić tego cła, a już zwłaszcza komuś ze swoich. On, Izraelita, był unikany jak zdrajca.

Jezus powiedział do niego, jak wcześniej do innych uczniów: **Pójdź za mną!** Całkiem zaskoczony, że ktoś się nim interesuje i zwraca się do niego osobiście po imieniu, natychmiast wstał, spakował swoje rzeczy na zawsze i poszedł za Nim. I Lewi, to jest Mateusz, zaprosił Jezusa do swojego domu i wyprawił radosną ucztę. Przyszło też wielu jego kolegów. I wygodnie zasiedli przy stole. Jezus i Jego uczniowie z celnikami i grzesznikami. Z tymi, których wykluczono z synagogi. Byli znani w miejscowości i ludzie ich unikali. Wielu z nich szło za Nim, bo widzieli Jego miłosierdzie i czuli, że ich do Niego ciągnie. Kiedy uczeni w Piśmie i faryzeusze to zobaczyli, byli po raz kolejny oburzeni. Jak mógł świętować z takimi ludźmi? Powiedzieli to uczniom, bo nie mieli odwagi powiedzieć Mu tego wprost. Ale Jezus ich usłyszał i rzekł: Nie zdrowi potrzebują lekarza, lecz chorzy. Dlaczego lekarz miałby być tylko u zdrowych? **Przyszedłem, aby przynieść zbawienie i uzdrowienie, dla Izraela i dla całego świata.** Przyszedłem wezwać grzeszników do Królestwa. A nie sprawiedliwych. Albo tych, którzy uważają się za sprawiedliwych. Grzesznicy nie mają pozostać grzesznikami, przynoszę przebaczenie i uzdrowienie serc. Nie tylko głoszę upamiętanie, ale też staję się ich przyjacielem i zasiadam z nimi przy jednym stole.

Jezus o poście

Uczniowie Jana Chrzciciela i uczniowie faryzeuszy pościli. Przez jakiś czas nie przyjmowali pokarmu. Zapytali Jezusa, dlaczego Jego uczniowie nie poszczą. Wtedy im odpowiedział: Czy goście weselni mogą pościć, dopóki jest z nimi oblubieniec? Przecież naprawdę nie mogą pościć, dopóki oblubieniec jest z nimi. Ale przyjdą dni, kiedy będą pościć. Wtedy, gdy oblubieniec zostanie im zabrany, tak, gdy uczeni w Piśmie i faryzeusze zabiją oblubieńca i będą myśleć, że mogą zakończyć ucztę weselną. Wielka uczta weselna jest wspaniałym obrazem nowego świata Boga, który zostanie stworzony przez Chrystusa. Nowego świata, w którym każdy będzie miał więcej niż dość, a

pokój i sprawiedliwość będą dla wszystkich. Nikt nie przyszywa łaty z nowego materiału do starego ubrania. Bo inaczej nowa łata się oderwie, nowe od starego, zniszczonego materiału, i rozdarcie stanie się jeszcze gorsze niż przedtem. Przecież nie wlewa się też młodego wina, które jeszcze fermentuje, do starych bukłaków. Bo młode wino rozsadzi stare bukłaki. Wtedy jedno i drugie się zmarnuje. Młode wino należy wlewać do nowych bukłaków. **Jezus przyniósł coś zupełnie nowego. Uzdrowienie, przebaczenie, miłosierdzie, bliskość wobec wykluczonych i szansę, by zacząć od nowa.** Nie pasowało to do skostniałego myślenia i do tradycji uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Oni już dawno rozdęli to, co stare, do ludzkiego systemu niezliczonych nakazów i zakazów oraz niepotrzebnych tradycji. W ten sposób oddalili się od Mojżesza i od Pisma. Ale nieustanne wykluczanie grzeszników ze wspólnoty znalazło swój koniec w łasce Jezusa. Jezus rzucał wyzwanie Żydom swoich czasów, a także dziś wszystkim ludziom, aby Go słuchali i szli za Nim. Za Nim, który jest życiem i daje nowe życie. Wszystkim, zwłaszcza odrzuconym, wzgardzonym i grzesznikom. Nowe rozpoczęło się w Nim, a stare musiało ustąpić i zostać porzucone.

Jezus o sabacie

W sabat Jezus szedł przez pola zboża. Byli z Nim Jego uczniowie, którzy idąc, zrywali kłosy. Wtedy faryzeusze powiedzieli do Niego: Spójrz, Twoi uczniowie robią coś zakazanego. Gdyby zrobił to ktoś inny, byłoby im to obojętne. Ale na Jezusa i Jego uczniów uważali bardzo, żeby znaleźć cokolwiek, o co mogliby Go oskarżyć. Wtedy powiedział do nich: Czy nie czytaliście, co zrobił Dawid, gdy on i ci, którzy z nim byli, bardzo byli głodni? Jak za czasów arcykapłana Abiatara wszedł do domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nikomu nie wolno jeść oprócz kapłanów? I dał z nich wszystkim. Powiedział do nich: Sabat został stworzony dla człowieka, aby po męczącym tygodniu mógł odpocząć i dziękować Bogu. To nie człowiek został stworzony dla sabatu. Sabat jest dany człowiekowi. Człowiek był pierwszy. Wiedzcie: Syn Człowieczy jest Panem sabatu. Jezus wskazał tu pośrednio, że jest Synem Dawida, Królem, którego jeszcze nie rozpoznano i który jeszcze nie został ukoronowany i nie zasiadł na swoim tronie. A jako Pan sabatu był też Tym, który sabat stworzył.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego się tu uczysz i co chcesz wprowadzić w życie?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Rozdział 3

Uzdrowienie w sabat w synagodze

I znowu wszedł do synagogi w Kafarnaum, tego samego dnia, w sabat. Był tam człowiek, który miał rękę uschłą i bezwładną. A oni czyhali na Niego, czy uzdrowi go w sabat. Że to potrafi, było dla nich już jasne, ale w tej chwili nic to dla nich nie znaczyło. Bo gorączkowo szukali powodu, by Go oskarżyć. I Jezus mówi do człowieka z uschłą ręką: Podejdź i stań na środku. Wszyscy mają cię widzieć. Potem powiedział do tych, którzy na Niego czyhali: Czy wolno w sabat czynić dobrze, czy czynić źle? Czy wolno ratować życie, czy zabić przez zaniechanie pomocy? Siedzieli bez słowa i milczeli. Co zresztą mieli powiedzieć na to pytanie sumienia? A gdyby to oni sami potrzebowali pomocy i mogli ją dostać w sabat? Wtedy spojrzał na nich, na wszystkich, którzy siedzieli tam w milczeniu i nie potrafili wydusić z siebie, że **zawsze trzeba czynić dobro** i że bez żadnej wątpliwości życie trzeba ratować zawsze i o każdej porze, niezależnie od tego, czy jest sabat. Powiódł wzrokiem po nich wszystkich, z gniewem. Nie ukarał ich przekleństwem skurczonej ręki. Nie, był głęboko zasmucony tym uporem i zatwardziałością ich serc. Potem spojrzał na człowieka na środku i powiedział do niego: Wyciągnij rękę! I wyciągnął ją, a ona w jednej chwili stała się zdrowa. On czynił dobro, a oni chcieli temu przeszkodzić.

Wtedy uczeni w Piśmie wyszli wściekli i naradzali się z herodianami, przywódcami politycznymi, jak mogliby Go zgładzić. Sami nie mieli władzy, by przeprowadzić swój zamiar, lecz musieli sprzymierzyć się z władzą polityczną, ale najpierw ją przekonać. W każdym razie decyzja zapadła, pytanie było tylko, kiedy będą mogli uderzyć.

Masowe uzdrowienia nad Jeziorem Genezaret

A Jezus odszedł ze swoimi uczniami nad jezioro. Szedł za Nim wielki tłum z Galilei, także z Judei i z Jerozolimy. I z Idumei, i także z drugiej strony Jordanu, i z okolic Tyru i Sydonu. Było ich tak wielu. Słyszeli, co On robi i jak nie odprawia ani jednego człowieka. Dlatego wszyscy przychodzili. To była sensacja. Aby ten tłum Go nie zgniótł, powiedział swoim uczniom, żeby mieli w pogotowiu łódź. Bo uzdrawiał wszystkich, którzy przychodzili. Tłum napierał. I rzucali się nawet na Niego, przepychając się przez innych, żeby

Go dotknąć. A kiedy przychodzili opętani, padali przed Nim na kolana. A duchy nieczyste w nich krzyczały, przestraszone i nerwowe: Ty jesteś Synem Bożym! To, co rozpoznały, nic im nie pomagało i nie podobało im się, bo były bezsilne. Czuły, że nadszedł czas ich klęski. Przeczuwały, że przegrają tę walkę. Dlatego próbowały tymi wypowiedziami utrzymać nad Nim kontrolę.

Ale nie one miały ogłaszać prawdę o Jezusie. Czas też jeszcze nie dojrzał. I Jezus surowo im zabraniał rozgłaszać, kim On jest.

Jezus powołuje dwunastu uczniów

I wszedł na górę, i przywołał do siebie tych, których chciał. A oni przyszli do Niego. Byli to ci, którzy szli za Nim, a nie tylko tacy, którzy przychodzili po uzdrowienie. Spośród nich wybrał dwunastu. Ci mieli być przy Nim. Mieli się uczyć i przeżywać to, co przeżywał Jezus, aby zostać przygotowani. Tych miał wysłać, aby robili to, co On robił: głosili i z mocą wypędzali złe duchy, demony. Walka trwa dalej. To powołanie i ta służba miały się rozszerzyć, bo Jezus sam jako człowiek był ograniczony. I pewnego dnia nie miał już być z nimi w widzialny sposób. I wybrał spośród nich dwunastu. Jak dwanaście plemion Izraela. W dwunastu apostołach widać, że Bóg ma na oku cały Izrael i że przewidziane jest odnowienie Izraela w Królestwie. Nie chodzi tylko o misję uzdrawiania, lecz o odnowę pod każdym względem. Oto **Dwunastu**:

- Szymon, któremu nadał imię Piotr (kamień)
- Jakub, syn Zebedeusza
- Jan, brat Jakuba. Tych dwóch nazwał Boanerges, synowie gromu.
- Andrzej
- Filip
- Bartłomiej
- Mateusz
- Tomasz
- Jakub, syn Alfeusza
- Tadeusz
- Szymon Kananejczyk
- Judasz Iskariot, który Go też wydał.

Rodzina Mesjasza – część pierwsza

Jezus przychodzi do pewnego domu. I znowu przychodzi do Niego wielu ludzi. On i Jego uczniowie nie mają nawet kiedy zjeść chleba. Usłyszeli o tym Jego bliscy i wyruszyli, żeby Go szukać. Mieli dość tego zamieszania wokół

swojego brata. Mówili, że całkiem postradał zmysły. Ludzie pokazywali ich palcami, było im wstyd.

Bluźnierstwo przeciwko Duchowi

Ważni uczeni w Piśmie przyszli z Jerozolimy. Słyszeli i widzieli, co się działo. Wydali o Nim szybki i surowy wyrok jak nigdy dotąd: Działa w Nim Belzebub, książę demonów. Przez niego i jego moc wypędza z opętanych demony. Wtedy Jezus przywołał ich do siebie i mówił do nich w przypowieściach: Jak szatan może wypędzać szatana? Jeśli królestwo walczy samo ze sobą, nie będzie mogło się ostać. Jeśli dom jest wewnętrznie skłócony, nie będzie mógł się ostać. Jeśli szatan, książę demonów, powstał przeciwko sobie samemu i walczy sam ze sobą, nie może przetrwać. To byłby jego koniec. Nikt nie może wejść do domu mocarza i zrabować jego sprzętów, jeśli najpierw nie pokona i nie zwiąże mocarza. Dopiero wtedy może ograbić dom. **Ja jestem zwycięzcą** i zaczynam rabować jego sprzęty, jak sami widzicie.

Zaprawdę powiadam wam: Wszystkie grzechy zostaną ludziom odpuszczone, a także wszystkie bluźnierstwa. Kto jednak bluźni przeciwko Duchowi Świętemu, w którego mocy wypędzam demony, nie ma przebaczenia na wieki. Ściąga na siebie winę wiecznego grzechu. Ich bluźnierstwem było przypisywanie Jezusowi ducha nieczystego, w którego mocy miałby robić to wszystko. Kto w to wierzy i przy tym trwa, nie otrzyma przebaczenia bez upamiętania.

Rodzina Mesjasza – część 2

Tymczasem przybyli Jego matka i Jego bracia i stanęli przed drzwiami. Ludzie siedzieli wokół Niego i słuchali Go. Potem dotarła do Niego wiadomość: Twoja matka i bracia, i siostry stoją na zewnątrz i szukają Cię. Wtedy im odpowiedział: Kto jest moją matką, moimi braćmi i siostrami? I rozejrzał się, i popatrzył na wszystkich, którzy siedzieli wokół Niego. Potem powiedział: Spójrzcie, wy wszyscy jesteście moją matką i moimi braćmi! **Każdy, kto pełni wolę Boga, ten jest moim bratem i moją siostrą, i moją matką!**

To jest prawdziwa rodzina Boża, która dziś, po 2000 lat, rozprzestrzeniła się po całej ziemi i kiedyś będzie mieszkać w domu Ojca. Na zawsze jako rodzina Boża.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego się tu uczysz, może też coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!
Masz pytania, coś jest dla ciebie niejasne? Zapisz to!

Rozdział 4

Jezus ukazuje Królestwo Boże w przypowieściach

Przypowieść o siewcy i czterech rodzajach gleby: „Słuchajcie"

I Jezus kontynuował swoje zadanie głoszenia. Znowu nad Jeziorem Genezaret. Przychodziło coraz więcej ludzi. Aby Go nie zgnietli, a jednak żeby dotrzeć do jak największej liczby ludzi, wziął łódź i odpłynął kilka metrów od brzegu. Jak na arenie docierał do wielu ludzi. Tafla wody niosła Jego słowa dalej, do wszystkich słuchających. I nauczał ludzi i swoich uczniów wielu rzeczy w porównaniach, w przypowieściach. W swojej nauce mówił do nich: **Słuchajcie!** Wyobraźcie sobie, że rolnik idzie na pole z ziarnem i sieje, rozrzucając nasiona możliwie równomiernie. Przy tym część padła na drogę. Wtedy przyleciały ptaki i wszystko wydziobały. Inne nasiona padły na grunt skalisty, gdzie było mało ziemi. Tam nasiona szybko wzeszły i rosły. Kiedy słońce zaczęło na nie prażyć, kiełki szybko uschły, bo nie miały głębokich korzeni.

Inne nasiona padły między ciernie. Te też szybko wyrosły, ale między cierniami wschodzące ziarno znowu zostało zagłuszone. Tu także nie było owocu. Potem nasiona padły na dobrą ziemię. Wzeszły, wyrosły wysoko i wydały owoc. W różnej ilości: jeden kłos 30, inny 60, a jeszcze inny nawet 100 ziaren. **Kto ma uszy do słuchania, niech słucha dokładnie, uważnie i z otwartym sercem!** A później, kiedy wszyscy ludzie poszli już do domu, pytali Go Dwunastu i wszyscy, którzy jeszcze byli wokół Niego: Co znaczą te przypowieści? Co chcesz przez nie powiedzieć? Wtedy On, który sam jest boskim Siewcą, powiedział do nich: Wam, którzy jesteście przy mnie i idziecie za mną, jest dane zrozumieć tajemnicę Królestwa Bożego. Dla was to już nie jest tajemnica, lecz wiedza i zrozumienie, bo zostało wam objawione. Ale tym, którzy są na zewnątrz, którzy naprawdę nie słuchają z otwartym sercem, opowiada się to w przypowieściach. Jak mówi już Księga Izajasza 6,10: Aby patrząc patrzyli, a jednak nie dostrzegali, i słuchając słuchali, a jednak nie rozumieli, aby się nie nawrócili i nie zostało im odpuszczone. Jest wiele twardych i zatwardziałych serc, które słyszą i widzą, co mówię i co robię. Ale co jeszcze musi się stać, żeby uwierzyły?

I mówi do nich: Nie łapiecie tej przypowieści? Jak więc chcecie zrozumieć wszystkie inne przypowieści? Siewca sieje Słowo Boże, gdy je głosi i

przekazuje dalej, tak jak ja to robię, aby padło w serca, tak, na glebę serca. Ci przy drodze to tacy ludzie, którzy wprawdzie słyszą Słowo, ale przychodzi szatan, diabeł, i zabiera Słowo, i nic nie zostaje. On za wszelką cenę chce przeszkodzić temu, by królewskie panowanie Boga przebiło się do wszystkich ludzi. Są tacy, którzy Słowo Boże, dobrą nowinę, przyjmują z radością. To jest ziarno, które pada na grunt skalisty z niewielką ilością ziemi. Oni nie mają korzeni, są chwiejni, to ludzie chwili. Kiedy wiara zostaje wystawiona na próbę przez ucisk albo prześladowanie z powodu ewangelii, są całkowicie zaskoczeni. Rozczarowani wyrzucają wtedy wiarę za burtę. Potem są ci, którzy zostali zasiani między ciernie. Słowo dotarło do ich serca, zaczyna rosnąć. Ale potem przychodzą troski życia, na które nie ma szybkich rozwiązań, a których może oczekiwali od ewangelii. Również ułuda bogactwa i kariery odwraca cel życia od Słowa. Pożądania wielu rzeczy zyskują miejsce w życiu. Coś takiego zagłusza Słowo ewangelii. To było tylko krótkie przebudzenie. A potem są ci, u których Słowo trafia na dobrą glebę. Gdzie jest gotowość do nawrócenia i wierność, gdzie Słowo zostaje przyjęte i wydaje owoc i gdzie jest ono ważniejsze niż wszystko inne. Mimo trudności i pytań. Tacy wydają owoc, jedni trzydziestokrotny, inni sześćdziesięciokrotny albo stokrotny. Owoc, któremu sam Bóg daje w nich wzrastać i dojrzewać.

Przypowieść o lampie

Jezus powiedział do nich: Lampa nie jest po to, żeby ją stawiać pod garnkiem albo pod łóżkiem. Trzeba ją postawić tam, gdzie wszystko oświetli. Wszystko, co ukryte w ciemności, zostanie kiedyś ujawnione, także wszystko, co tajne, wyjdzie na światło.

Moje poselstwo, ewangelia Królestwa, nie pozostanie ukryte. Zostanie zaniesione na cały świat, kiedy zmartwychwstanę i zasiądę na tronie mojego Ojca.

Kto ma uszy do słuchania, niech słucha dokładnie, uważnie i z otwartym sercem!

Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą i przydzielą. Jak oceniacie mnie, tak też otrzymacie. Jeśli mnie przyjmiecie, otrzymacie wszystko. Kto ma mnie, ten otrzyma ode mnie jeszcze więcej, tak, wszystko. Kto jest tylko ciekawy, kim jestem, kto mi nie wierzy i nie idzie za mną, ten straci wszelkie zainteresowanie mną. I nie będzie miał udziału w Królestwie Bożym.

Przypowieść o rosnącym ziarnie

Z Królestwem Bożym jest tak, jak gdy człowiek wychodzi i sieje ziarno na rolę. Kiedy to zrobi, nie może zrobić nic więcej, tylko czekać, kłaść się spać i znów wstawać. I tak wiele razy. Tak jak ziarno też najpierw śpi w ziemi, aż zakiełkuje i wyrośnie. Jak ziarno rośnie i jak to się dzieje, on nie wie. Ziemia jakby sama z siebie wydaje owoc – jak zmartwychwstanie – najpierw źdźbło, potem kłos, a potem w kłosie wyrastają ziarna pszenicy. Gdy ziarno dojrzeje, idzie z sierpem i zbiera plon. Tak, plon zostanie zebrany, jak zapowiada już Księga Joela 3,18. Małe początki są konieczne i cenne. I nigdy nie wolno nimi gardzić. Trzeba czasu, żeby rosło. Królewskie panowanie Boga nie staje się widoczne i obecne wszędzie za jednym zamachem. Wszystko potrzebuje czasu, by dojrzeć i wyrosnąć. Ale długo wyczekiwane Boże żniwo nadejdzie. **Tak, nadejdzie. Siejcie Słowo i wytrwajcie!**

Przypowieść o najmniejszym ziarnku gorczycy

I powiedział: Do czego jeszcze możemy porównać Królestwo Boże? Do ziarnka gorczycy, które jako najmniejsze i niepozorne nasionko zostaje włożone w ziemię. Ale potem wschodzi i staje się wielkie. Większe niż wszystkie jarzyny. Krzew wypuszcza gałęzie tak wielkie, że w ich cieniu nawet ptaki budują gniazda. Zaczęło się od czegoś małego, od Jezusa i Dwunastu, ale na końcu Królestwo Boże rozprzestrzeni się po całej ziemi. W jeszcze wielu przypowieściach mówił do ludzi. Ale tylko w przypowieściach. Swoim uczniom wyjaśniał je osobno i szczegółowo.

Jezus panuje nad burzą na Jeziorze Genezaret

Tego dnia, wieczorem, Jezus mówi do swoich uczniów: Przeprawmy się na drugą stronę jeziora. Pożegnali się z tłumem. Uczniowie przygotowali łódź i zabrali Jezusa tak, jak był. Zmęczonego i wyczerpanego. Dołączyły do nich inne łodzie. Wtedy nie wiadomo skąd zerwała się potężna burza. Silne wiatry spadały z wyżyn. Jak wroga moc. Tak, był to atak na Syna Bożego. Fale wdzierały się do łodzi, tak że już napełniała się wodą. Groźna sytuacja. Jezus był na tyle łodzi. Zasnął na poduszce, ufając, że ochrona Jego niebieskiego Ojca jest przy Nim w każdej chwili. Uczniowie obudzili Go i powiedzieli z wyrzutem: Nauczycielu, nic Cię nie obchodzi, że giniemy? Jezus ocknął się ze snu. Zgromił wicher i zagroził mu: Milcz, ucisz się! I tak samo jak burza przyszła, tak ucichła. Nastała wielka cisza. I powiedział do nich: Czemu jesteście tak bojaźliwi? Nie macie wiary? Przecież ja jestem tutaj. A uczniów ogarn

ął wielki lęk, prawie taki, jak strach przed burzą. I przerażeni szeptali między sobą: **Kim jest Ten, któremu jezioro i wiatr są posłuszne? Z kim mamy do czynienia?**

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego się tu uczysz, coś, co chcesz wprowadzić w życie?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!
Masz pytania albo czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Rozdział 5

Uwolnienie opętanego mężczyzny na drugim brzegu, w Gergesie

Bóg objawia się tym, którzy o Niego nie pytali (Księga Izajasza 65,1-5)

Przypływają łodzią na drugą stronę jeziora, do krainy Gerazeńczyków. W tamtych dniach nie był to Izrael, lecz obcy kraj, Dekapol. Był to obszar dziesięciu miast w prowincji Syria. Gdy wysiadł tam z łodzi, natychmiast wyszedł Mu naprzeciw pewien człowiek. Miał on ducha nieczystego, przez którego był opętany. Mieszkał w grobowych jaskiniach, wśród umarłych. W mieście nie mógł żyć. Bo nie dało się go poskromić, był niebezpieczny dla wszystkich. Nawet łańcuchem nie można go było związać. Często już zakładano mu pęta na nogi i zakuwano go w łańcuchy, ale był tak silny, że zawsze je rozrywał. Nie było nikogo dość silnego, by go obłaskawić, bo był jak dzikie zwierzę. Dniem i nocą przebywał przy grobowych jaskiniach i na wzgórzach. Był wcieleniem nieczystości. Czyhał na zwłoki. Uosabia żywą śmierć. Krzyczał głośno i tłukł się kamieniami. Nagi, odizolowany, wrak człowieka. Był najbardziej odczłowieczoną i najnędzniejszą osobą, jaka teraz spotkała Jezusa.

Czy ten człowiek nie jest obrazem całego świata, który w swoim chaosie tęskni za uwolnieniem i uzdrowieniem?

Gdy ten człowiek zobaczył Jezusa z daleka, podbiegł do Niego i padł przed Nim na ziemię. Krzyczał głośno, ale były to słowa ducha nieczystego: Co ja mam z Tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Po co tu jesteś? Nie mam z Tobą żadnych szans. Ty jesteś mocarzem. Zaklinam Cię, nie dręcz mnie tak, jak ja dręczyłem tego człowieka! Bo Jezus powiedział do niego: Wyjdź z tego człowieka, demonie nieczysty i dręczycielu! I Jezus zapytał go: Jak ci na imię, duchu nieczysty? Odpowiedział: Legion mi na imię, bo jest nas wielu. Rzymski legion liczył 6000 żołnierzy i 120 jeźdźców. Ten człowiek był opętany nie przez jednego, ale przez wiele demonów. I demony prosiły Go kilka razy i usilnie, żeby nie odsyłał ich z tej okolicy. Na stromym brzegu pasło się wielkie stado świń. I duchy nieczyste prosiły Go, żeby mogły wejść w świnie, bo zawsze szukają mieszkania, ludzi, a jeśli inaczej się nie da, to także zwierząt. I Jezus im na to pozwolił. Kiedy duchy nieczyste weszły w świnie, nieczyste dla Żydów, kontynuowały swoje niszczycielskie dzieło.

Stado rzuciło się po zboczu w dół do jeziora i wszystkie się potopiły. Nie dlatego, że tak chciał Jezus, ale dlatego, że chciały tego demony. A było to około 2000 świń. Może chciały w ten sposób podburzyć ludzi przeciwko Jezusowi. Co im się udało. **Ale człowiek był teraz czysty i wolny**. Pasterze świń uciekli, gdy z przerażeniem zobaczyli, co się stało. Opowiadali o tym w mieście i we wsiach. A ludzie wyszli, żeby to zobaczyć. Przychodzą do Jezusa. Nie mogą uwierzyć własnym oczom, bo oto siedzi przy Jezusie ten opętany przez demony człowiek, ubrany i całkiem rozsądny i normalny. Ten, który miał legion, wielką liczbę duchów nieczystych, znów jest człowiekiem, a nie jak zwierzę. Ogarnia ich lęk. Jest to dla nich zupełnie niesamowite. A ci, którzy widzieli wszystko na własne oczy, uwolnienie opętanego i skok świń do jeziora, opowiadali to tym, którzy nadchodzili. I zamiast się cieszyć albo zaprosić Jezusa, proszą Go, żeby odszedł z ich okolicy. Są przykładem tych, którzy są na zewnątrz, którzy patrzą, a jednak nie dostrzegają, i słuchają, a jednak nie rozumieją. Jezus wrócił do łodzi i wsiadł. Jego misja na tym brzegu, Jego inwazja na pogańskie terytorium, zakończyła się sukcesem. Sygnał nadchodzącego królewskiego panowania został dany. Jak w Galilei, tak i tutaj. Uzdrowiony człowiek koniecznie chciał zostać przy Jezusie, zupełnie inaczej niż jego krewni. Iść za Nim. Chciał być przy swoim Wyzwolicielu, na zawsze. Ale Jezus mu na to nie pozwolił. Zamiast tego powiedział do niego: Idź do swojej rodziny i opowiedz im, jak wiele Pan dla ciebie uczynił i jak bardzo się nad tobą zlitował. A on odszedł i głosił w całym Dekapolu, jak wiele Jezus, tak, sam Bóg dla niego uczynił. I najwyraźniej był gotów czynić to nadal. Tak, kontynuował służbę głoszenia Jezusa, który znów przeprawił się z powrotem przez jezioro. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się. I to bardziej, niż złościli się z powodu straconych świń.

Co cię w tym tekście porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego się tu uczysz dla swojego codziennego życia?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!
Masz pytania albo czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Wskrzeszenie córki Jaira – część 1

Jezus dotyka nieczystych – mogą znów żyć

Gdy przypłynął na drugi brzeg, pod Kafarnaum, jak zwykle znowu zebrało się nad jeziorem wielu ludzi, żeby Go zobaczyć. Był tam też Jair, jeden z przełożonych synagogi. Wbrew wszelkim zastrzeżeniom i możliwemu ryzyku dla swojej pozycji i godności przełożonego synagogi. Pchało go do tego

coś konkretnego. Gdy Go zobaczył, podszedł do Niego i padł Mu do nóg. Prosił Go usilnie i mówił: Moja córka, która tak wiele dla mnie znaczy i którą tak kochamy, umiera. Proszę, włóż na nią ręce, aby wyzdrowiała i żyła! Jezus zobaczył rozpacz Jaira i poszedł z nim do jego domu. Ludzie to usłyszeli i szedł za Nim gęsty tłum.

Kobieta z przewlekłym krwotokiem

W tym gęstym tłumie była kobieta, która od 12 lat miała nieustający krwotok. Przez to była według Prawa nieczysta. Bez męża, bez wspólnoty, zawsze oddzielona od ludzi. Odizolowana i samotna. Wiele wycierpiała i próbowała wszystkiego, żeby znaleźć uzdrowienie u lekarzy. Pochłonęło to cały jej majątek. A zamiast się poprawić, było jeszcze gorzej. Ale nigdy nie pogodziła się z chorobą ani wewnętrznie się nie poddała, lecz dalej szukała uzdrowienia. Teraz usłyszała o Jezusie, Uzdrowicielu, wielkim Lekarzu, tak, Lekarzu nad lekarzami. Była pewna, że jeśli tylko dotknie Jego szaty, zostanie uzdrowiona. Jako nieczysta nigdy nie mogła zwrócić się do Niego bezpośrednio. W tłoku udało jej się dotknąć Go od tyłu, niepostrzeżenie, nie patrząc Mu w twarz. I tak się stało: W jednej chwili była uzdrowiona. Poczuła to. Ale i Jezus coś poczuł, mianowicie uzdrawiającą moc, która z Niego wyszła. Nie stał się nieczysty przez to dotknięcie. Było dokładnie odwrotnie. Bo był **Świętym Bożym**. I natychmiast się odwrócił i zapytał: Kto dotknął moich szat? Czy to było teraz dla Niego ważne w drodze do domu Jaira? Czasu dla córki Jaira było coraz mniej. Dlaczego chciał to wiedzieć właśnie teraz? Tak, uzdrowiona osoba miała wiedzieć, że Jezus ją zna i zna jej biedę. Jego uczniowie zareagowali zbici z tropu: Ludzie tłoczą się wokół Ciebie, a Ty jeszcze pytasz, kto mnie dotknął. Ale Jezus rozglądał się, żeby zobaczyć tę, która Go dotknęła. Kobieta zrozumiała, że Jezus ma na myśli ją, i przestraszyła się. Teraz nie mogła się już dłużej ukrywać i drżąc, upadła przed Nim na kolana, przed Świętym. Powiedziała Mu wszystko, co przeżyła, i to, że już tylko w Nim widziała swoją ostatnią nadzieję. A On jej odpowiedział: **Córko, twoja wiara cię uratowała. Idź w pokoju i zacznij znowu żyć**. Jesteś wolna od swojej dolegliwości. Nieważne, jak gęsty jest tłok życia, jak beznadziejna jest sytuacja, jak niegodny jesteś albo się czujesz – wyciągnij w wierze rękę do Jezusa! Weź sobie uzdrowienie jak liść z drzewa życia, którym jest Jezus!

Wskrzeszenie córki Jaira – część 2

Gdy jeszcze rozmawiał z kobietą, przychodzą do Jaira znajomi przełożonego synagogi z hiobową wieścią: Twoja córka umarła. Po co jeszcze trudzisz

Mistrza? Wracaj do domu. Jezus to usłyszał i powiedział wtedy do Jaira: **Nie bój się! Tylko wierz! Zaufaj mi!** Potem bierze ze swoich uczniów tylko Piotra, Jakuba i Jana, wewnętrzny krąg Dwunastu. Przychodzą do domu. Panuje wielki hałas, żałobne zawodzenie i płacz. Jezus pyta: Czemu robicie taki hałas i dlaczego płaczecie? Dziecko nie umarło. Śpi. Wtedy żałobnicy wyśmiali Go, tak jak robią to także dziś, kiedy ludzie po prostu ufają Jezusowi. Potem Jezus wyprosił wszystkich ludzi. Tylko ojciec, matka i Jego trzej uczniowie mogli wejść do dziewczynki. I Jezus ujmuje rękę dziecka i mówi: Talita kum! To znaczy w przekładzie: Dziewczynko, mówię ci, czas wstać! I natychmiast dziewczynka wstała i chodziła. Życie i siła wróciły. Miała 12 lat. A oni nie posiadali się ze zdumienia i nie potrafili wyrazić swojej radości słowami. A Jezus nakazał wszystkim, którzy to widzieli w tym pokoju, żeby nic o tym nie opowiadali. Nie chciał zasłynąć jako cudowny wskrzesiciel umarłych, lecz jako Ten, który chciał przemieniać i budzić do życia serca, aby Królestwo Boże nabrało kształtu. I chciał, żeby dano dziewczynce jeść, aby po chorobie nabrała sił. **Jezus staje naprzeciw śmierci, tak samo jak naprzeciw nieuleczalnej choroby. I zwycięża. Śmierć, która trzyma całe stworzenie w niewoli, wkrótce będzie musiała ustąpić życiu Zmartwychwstałego. Królestwo Boże nadchodzi. Nie do zatrzymania. Tam, gdzie był Jezus, nic już nie jest takie jak przedtem. Ponieważ On przyszedł, wszystko stanie się nowe.**

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego się tu uczysz, coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania do tekstu? Coś jest dla ciebie niejasne? Zapisz to!

Rozdział 6

Niewiara w Nazarecie, rodzinnym mieście Jezusa

Stamtąd odszedł do miasta, w którym dorastał ze swoją rodziną, do swojego rodzinnego Nazaretu. Jego uczniowie poszli za Nim. Gdy nadszedł sabat, poszedł, jak często i jak inni Żydzi, do synagogi i zaczął nauczać. A ponieważ nauczał z autorytetem, inaczej niż uczeni w Piśmie, słuchający nie mogli wyjść ze zdumienia. I mówili: Skąd On to ma? Co za mądrość została Mu dana! I jakie niezwykłe cuda dzieją się przez Jego ręce! Przecież to prosty rzemieślnik, żaden uczony w Piśmie, syn Marii, którego ojciec już nie żyje. Brat Jakuba, Jozesa, Judy i Szymona. A Jego siostry też są tu u nas w mieście. (Już wcześniej chodzili za Nim, bo myśleli, że postradał zmysły). I gorszyli się Nim. Ich pozornie przychylna postawa wobec Niego się zmieniła. Znali Go, a jednak Go nie znali. Nie pytali siebie, co to wszystko znaczy dla nich osobiście. Wtedy wiedzieliby, skąd pochodzi cała ta mądrość. A Jezus powiedział do nich: Prorok ma szacunek i jest słuchany. Ale nie w swoim rodzinnym mieście, nie wśród swoich krewnych i nie w swoim domu. Nie zauważyli, że chodzi o nich. I nie mógł tam dokonać żadnych cudów, bo byli wobec Niego sceptyczni, wręcz nieprzychylni. **Dla nich był tylko rzemieślnikiem**.

Byli tam jednak niektórzy słabi, chorzy, na których kładł ręce i ich uzdrawiał. Niektórzy, którzy przychodzili do Niego albo których przynoszono. **Dziwił się niewierze** w Nazarecie. Ciągle spotykał się z niewiarą, a mimo to uzdrawiał, bo ludzie do Niego przychodzili. Ale tutaj większość została w domu, bo nie rozpoznali, kim jest i do czego jest zdolny i gotów także u nich. Kto nie zniesie tego skandalu, że prosty rzemieślnik rzeczywiście jest Synem Bożym, ten nie dojdzie do prawdziwego poznania Jezusa Chrystusa. Potem chodził po okolicznych wioskach i nauczał ludzi ewangelii o Królestwie.

Misja Dwunastu

Potem z określonym zamiarem przywołuje do siebie Dwunastu. Połączył ich w pary. Tak, jak uważał, że do siebie pasują. We dwóch mogli się wspierać, chronić i dodawać sobie otuchy. A potem wysłał ich, żeby chodzili po okolicy i robili to, co On robił. Bo dał im władzę nad duchami nieczystymi, demonami, aby je wypędzali i pokazywali, że przez Jezusa zaczyna się królewskie panowanie. Należało do tego głoszenie upamiętania i nawrócenia. Polecił im,

żeby nic ze sobą nie brali. Żadnego prowiantu, żadnej torby i żadnych pieniędzy. Tylko laskę. Jak laska Mojżesza albo laska proroka. Mieli prowadzić Izrael z powrotem w obecność Boga. I mieli mieć sandały na nogach. Też nie dwie szaty, tylko jedną. Mieli, tak jak On sam, ufać jedynie Bogu. Mieli wyruszyć jako ubodzy, którzy nic nie mają. Do ubogich. **Upamiętanie miało być widoczne także w ich życiu. Oni sami i ich sposób bycia nigdy nie mieli być powodem, dla którego ludzie odrzucają ich poselstwo. Ich bezpieczeństwo, zaopatrzenie i wygoda nigdy nie miały stać w ich posłannictwie na pierwszym miejscu.** Misja, która była pilna, która miała się dokonać natychmiast i bez wielkich przygotowań. Posłanie szczególnie na ten czas, w którym Jezus był tutaj, w Galilei. Przy swoim wniebowstąpieniu znowu ich wysłał, a z nimi wszystkich, którzy dziś idą za Jezusem. W naszych czasach, w innych krajach, w innych warunkach. Tak jak wtedy, ważne pozostaje głoszenie ewangelii Królestwa, nawrócenia, ale też odnowy przez uzdrowienie ducha, duszy i ciała. Jeśli w waszym posłaniu zostaniecie zaproszeni do jakiegoś domu, biednego czy bogatego, jeśli otwierają się uszy i serca, wstąpcie tam i zostańcie, aż przyjdzie czas, by iść dalej. Idźcie dalej, bo jak najwięcej ludzi ma to usłyszeć. Ale tam, gdzie nie chcą was słuchać i nie zapraszają do swojego domu, strząśnijcie pył ze swoich sandałów. Oni muszą wiedzieć, że ewangelia nie jest sprawą obojętną. To pilne poselstwo łaski. Odrzucenie go jest wielkim błędem. Wobec królewskiego panowania Boga jest tylko tak albo nie. I wyruszyli, i ogłaszali upamiętanie, zmianę myślenia i zwrócenie się ku Bogu. Wypędzili wiele demonów. Namaszczali wielu chorych olejem i uzdrawiali ich. Gdzie był Jezus i gdzie byli oni, tam było Królestwo Boże. Ich czyny tego dowodziły. Wędrowali z autorytetem Jezusa. W Jego imieniu. Gdziekolwiek dziś otwierają się drzwi, gdzie pojawiają się okazje, trzeba działać, nie tracąc czasu, natychmiast!

Jan Chrzciciel zostaje ścięty

Choć uczniowie otrzymali duchową moc, musieli oni, a do dziś muszą naśladowcy Jezusa, liczyć się ze wszystkim. Kto głosi Jezusa jako Króla, w świecie władców, królów i cezarów, uczonych w Piśmie i faryzeuszy napotka sprzeciw. Tak stało się z Janem Chrzcicielem. Jego historia ukazuje nam **istotę świata i jego królów** oraz **istotę Jezusa** przez tę drastyczną opowieść. Król Herod Antypas, syn Heroda Wielkiego, który nakazał rzeź dzieci w Betlejem, usłyszał o Jezusie i o tym, co o Nim mówiono. Ludzie z prostego ludu mówili o Nim rzeczy, które niepokoiły Heroda. Jan Chrzciciel, którego kazał stracić, miał powstać z martwych i dlatego takie cudowne moce miały przez Niego działać. Inni mówili o Nim, że to Eliasz. Jeszcze inni, że jest prorokiem. Z

tego Herod wywnioskował, że Jan Chrzciciel, którego kazał ściąć, zmartwychwstał. Herod jakiś czas wcześniej kazał pojmać Jana i wtrącić go do więzienia. Wszystko to z powodu swojej żony Herodiady, która przedtem była żoną jego przyrodniego brata Filipa. Odebrał mu ją i poślubił. Jan Chrzciciel powiedział mu bez wahania i bez lęku przed królem: Według Prawa Mojżeszowego nie wolno ci mieć żony twojego brata. Herodiada nie mogła znieść prawdy, bo Jan miał rację. Czyhała na niego i próbowała go zabić, co jej się nie udało. Bo Herod miał wielki szacunek dla Jana. Uważał go za człowieka sprawiedliwego i świętego. Chronił go. Często, gdy go słuchał, był zakłopotany, bo Jan mówił mu, co powinien zmienić. Chętnie go słuchał, ale się nie zmieniał. Aż przyszedł dzień, w którym Herodiada z zimną krwią wykorzystała okazję, a Herod sam związał sobie ręce i nie mógł już chronić Jana. Na swoje urodziny Herod wydał ucztę. Zaprosił znakomitości, wielu dostojników i dowódców wojskowych oraz najznakomitszych ludzi Galilei. Była to huczna i upojna uczta. Wtedy weszła córka Herodiady, żeby zatańczyć przed mężczyznami. Jej taniec oczarował Heroda i wszystkich, którzy leżeli przy stole. Herod był tak zachwycony, że powiedział do niej: Proś, o co chcesz, a dam ci to. Dam ci aż do połowy mojego królestwa, jeśli o to poprosisz. Herod nie wiedział, co mówi. Za dużo już wypito. Bez Rzymian, którzy go tolerowali, nigdy nie mógłby czegoś takiego zrobić. Kilka razy powtórzył swoją ofertę. Córka wyszła do swojej matki, żeby omówić z nią tę hojną propozycję. Nie wiedziała, o co prosić. Ale Herodiada chwyciła okazję. Nadeszła jej godzina: Miała prosić o głowę Jana. I to natychmiast. Jego głowa miała zostać przyniesiona na misie. Gdy Herod usłyszał to życzenie, był głęboko poruszony i przerażony. Tak, przysiągł nawet, że spełni życzenie dziewczyny. A teraz, kiedy wszyscy goście już to usłyszeli, nie mógł się wycofać. Natychmiast posłał do więzienia kata, który ściął Jana. Ten przyniósł głowę na misie dziewczynie, a ona zaniosła ją swojej matce. Gdy uczniowie Jana o tym usłyszeli, zabrali jego ciało i pochowali je.

Powrót uczniów z misji do Jezusa

Wysłani uczniowie wrócili ze swojej misji i zebrali się wokół Jezusa. Z radością opowiadali Mu, a On uważnie słuchał, co robili i czego nauczali, tak, wszystko, co przeżyli. Jezus spojrzał na swoich uczniów i zabrał ich ze sobą, żeby mieli trochę odpoczynku w samotnym miejscu. Bo ciągle było wokół nich wielu ludzi ze swoimi chorobami i pytaniami. Nie mieli nawet czasu, żeby zjeść. Popłynęli więc łodzią na samotne miejsce, gdzie mogli być sami. Ale ludzie widzieli, jak odpływają, i słyszeli, dokąd się wybierają. Rozeszło

się to i przyszli pieszo ze wszystkich wiosek na to miejsce, i byli tam już, gdy Jezus przybył ze swoimi uczniami.

5000 mężczyzn z wieloma kobietami i dziećmi zostaje nasyconych

Gdy wysiedli z łodzi, Jezus zobaczył wielki tłum. Przybiegli za Nim. **To poruszyło Jego serce. Jego, dobrego Pasterza, ogarnęło współczucie.** Bo ci liczni ludzie byli jak owce, które nie mają pasterza. Tak często nazywano Izrael, kiedy był bez przywódcy i króla. Wtedy zaczął nauczać, obszernie, dość długo, zrozumiale i żywo: **słowa życia i wielkiej mądrości**. Kiedy upłynęło już trochę czasu, przychodzą do Niego Jego uczniowie, którzy martwili się o dalszy przebieg dnia i wieczoru. Miejsce jest pustkowiem – przecież właśnie dlatego tu przypłynęli – i jest już późno. Tutaj nigdzie nie ma jedzenia. Odpraw ludzi do okolicznych zagród i wiosek, żeby kupili sobie jedzenie. Ale Jezus spojrzał na uczniów i powiedział coś zdumiewającego: **Wy dajcie im jeść!** Zaskoczeni, a nawet zmieszani, mówią: Jak mamy zdobyć chleb dla tylu ludzi? Mamy tylko 200 denarów, to nigdy nie wystarczy. Ale On ich zapytał: Ile macie chlebów? Idźcie i zobaczcie, ile chlebów możecie tu znaleźć. Wrócili i znaleźli pięć chlebów i dwie ryby. Wtedy Jezus polecił, żeby ten wielki tłum podzielił się i zebrał w grupy. W grupy po 50 i po 100 na zielonej trawie. Była wiosna, trawa była młoda i zielona. **On, dobry Pasterz, prowadził ich na zielone pastwiska**. Potem Jezus wziął pięć chlebów i dwie ryby. Spojrzał w niebo i zwrócił się do swojego Boga i Ojca. Dziękował i wielbił Go za jedzenie. Potem połamał chleby, tak żeby każdy uczeń mógł z nich dawać ludziom. Także dwie suszone ryby rozdzielił między uczniów, którzy podawali je dalej. Wielki tłum jadł i w cudowny sposób chleba nie ubywało. Wszyscy się nasycili. Resztki zebrali, a było ich o wiele więcej, niż rozdali: Dwanaście koszów napełniono resztkami i dwunastu uczniów je zebrało. A było około 5000 mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, którzy nasycili się chlebami i rybami. **Był to znak nowego stworzenia, które zaczyna się w Jezusie i pewnego dnia stanie się rzeczywistością dla całej ziemi,** kiedy nikt już nie będzie musiał głodować i wszyscy będą syci. Jezus troszczy się o lud jako prawdziwy Król i Pasterz, w przeciwieństwie do Heroda, który w swoim pałacu, odizolowany od ludzi, ucztował dla siebie w nadmiarze. Jezus jest nowym i większym Mojżeszem, który każe tłumowi usiąść w porządku i daje mu chleb na pustkowiu, jak na pustyni.

Kto wie, czy ludzie zauważyli, że dzieje się tu wielki cud. Jezus daje ludziom bogate nauczanie i jedzenie w obfitości. Miał przyjść czas, kiedy Jezus wstąpi do nieba, po swojej śmierci i zmartwychwstaniu, a zadanie, tak jak tu nad brzegiem jeziora, przejdzie na wszystkich uczniów: **Teraz wasza kolej!**

Wy musicie to robić! W mojej mocy i sile. Jakiekolwiek są wyzwania, nieważne, ile czasu zajmie ich rozwiązanie, z cudami czy bez, **nie poddawajcie się**. Nie pasuje do uczniów Jezusa narzekać i odsyłać ludzi. On będzie wtedy obecny i zadziała, kiedy wszystkie możliwości zostaną wyczerpane, a my odważymy się działać w wierze.

Przeprawa na drugi brzeg – Jezus idzie po jeziorze

I zaraz poleca swoim uczniom wsiąść do łodzi i popłynąć przed Nim na drugą stronę jeziora, do Betsaidy. Sam chciał pożegnać ludzi. Gdy ich pożegnał, poszedł na górę, żeby się modlić. **Sam**. Było to dla Niego niezbędne do życia. Społeczność i spotkanie z Bogiem. W Jego modlitwę włączeni byli też uczniowie, którzy byli na jeziorze. Gdy nastał wieczór, uczniowie byli na środku jeziora, a On na lądzie. I Jezus widział, jak ciężko wiosłują i ledwo posuwają się pod wiatr. Sytuacja, w której i my czasem się znajdujemy, kiedy nic nie idzie naprzód. Głęboką nocą, przed świtem, wciąż jeszcze byli na jeziorze. Wtedy Jezus przyszedł do nich. Szedł po jeziorze jak po stałym lądzie. Wyglądało to tak, jakby chciał ich minąć. Jak objawienie Boga, które przeszło obok Mojżesza. Tak, było to objawienie Boga! Nie na górze, ale na morzu, którego Izraelici się bali. Jezus nie chciał uczniów po prostu zaskoczyć, ale pokazać im, że Bóg jest obecny. W ciele, jako człowiek. **Ja jestem tutaj!** Dla was! Gdy Go zobaczyli, myśleli, że widzą zjawę. Przestraszyli się tak bardzo, że krzyknęli ze strachu. Ale On przyszedł do nich i powiedział: Nie bójcie się przecież, to Ja jestem. **„Ja jestem", sam Jahwe**. Nie bójcie się. Wsiadł do nich do łodzi, a wiatr, który wiał im w twarz, jakby zdmuchnęło. Uczniowie byli całkowicie przerażeni i wstrząśnięci. Zdumiewali się ponad miarę. Właściwie powinni byli spodziewać się po Jezusie wszystkiego, skoro zaledwie kilka godzin wcześniej tysiące ludzi nasyciło się pięcioma chlebami i dwiema rybami. Ich serca były jeszcze zamknięte. Nawet oni, którzy byli Mu najbliżsi, wciąż jeszcze nie wiedzieli, kim On naprawdę jest. On, Mesjasz, którego oczekiwali oni i Izrael, robił dokładnie to, do czego Mesjasz miał być zdolny. Miał mieć władzę nad wszystkim, a jednocześnie być człowiekiem jak my. Być zmęczonym, zależnym od Boga, a na końcu nawet umrzeć. Teraz, kiedy to nastało i On był obecny, nie potrafili tego pojąć. Jak jest z nami, skoro Marek tak wiele nam o Nim opowiada? **On, Ten sam, jest dziś naszym Panem.** Czuwa nad swoimi uczniami, z góry ich widział, w nocy, i przyszedł, żeby pomóc.

Tysiące chorych zostaje uzdrowionych

Potem przybyli do Genezaret, nie do Betsaidy, i przybili tam do brzegu. Gdy wysiedli, ludzie ich rozpoznali. Wieść znowu rozeszła się lotem błyskawicy. Wszystkich chorych przynoszono do Jezusa na ich łóżkach i kocach. Zewsząd ich przynoszono. A tam, dokąd Jezus przychodził, do miast, wiosek i zagród, na place targowe, tam wynoszono chorych. I prosili Go, żeby chorzy mogli dotknąć choćby rąbka Jego szaty, aby zostać uzdrowionymi. I **wszyscy, którzy Go dotykali, natychmiast odzyskiwali zdrowie**. Tak jak kobieta z krwotokiem, która dotknęła Jezusa od tyłu i natychmiast została uzdrowiona.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego się tu uczysz, może też coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania? Zapisz je!

Rozdział 7

Przykazania ludzkie i przykazania Boże

Jezus przebywał w Galilei. Tam działał więcej niż we wszystkich innych regionach. Wieść o Jego wystąpieniach, słowach i czynach rozeszła się po całym kraju i dotarła też do Jerozolimy. Wtedy kilku faryzeuszy i uczonych w Piśmie wyruszyło z Jerozolimy, żeby na północy kraju zobaczyć, co się dzieje. Zobaczyli oni niektórych uczniów Jezusa, jak zaczynali jeść, nie umywszy rąk. W ich oczach i według ich tradycji bez obmycia byli rytualnie nieczyści. Bo wszyscy faryzeusze i wszyscy Żydzi myją ręce przed jedzeniem, co najmniej garścią wody. Tak przestrzegają tradycji swoich przodków. Dotyczy to także sytuacji, gdy wracają z targu i potem jedzą. Wiele takich obmyć i oczyszczeń wykonują na dzbanach, kubkach, miedzianych naczyniach albo łożach i poduszkach do siedzenia. Dlatego uczeni w Piśmie i faryzeusze zapytali Go: Dlaczego Twoi uczniowie nie przestrzegają tradycji i przepisów starszych i jedzą nieczystymi rękami? Jezus im odpowiedział: Jak trafnie prorokował o was prorok Izajasz, jak można przeczytać u niego w rozdziale 29: **Ten lud czci mnie tylko wargami i pustymi słowami, bo ich serce jest daleko ode mnie i wcale się mną naprawdę nie interesuje.**

Porzucili przykazanie Boże, a zamiast tego trzymają się tradycji ludzkich. Jesteście dość sprytni, żeby obejść przykazanie Boże i unieważnić je, aby zamiast niego ustanawiać własne przykazania i reguły. Mojżesz powiedział: Czcij ojca swego i matkę swoją! Oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć. A co wy robicie? To, czego wasi rodzice potrzebują na starość, co powinniście im dać, nazywacie darem dla świątyni. Nie dostają tego, czego potrzebują. Tak uchylacie dobre przykazanie Boże i zastępujecie je własnymi regułami. Takich podstępów mógłbym wam wyliczyć jeszcze więcej. Potem zwrócił się do tłumu i powiedział: Słuchajcie mnie dokładnie i uważnie, i zrozumcie: Nie ma nic takiego, co z zewnątrz wchodzi w człowieka i mogłoby go skalać. Nie wchodzi to do jego serca, lecz do żołądka, i stamtąd zostaje wydalone. Potem odszedł od tłumu i wszedł do domu. Tam Jego uczniowie pytali Go o to, co powiedział. Powiedział: Czy i wy jesteście tak niepojętni i nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi w człowieka, nie może go skalać? Wchodzi do żołądka i stamtąd zostaje wydalone. **Natomiast kala człowieka to, co z niego wychodzi.** Bo **z wnętrza człowieka, z jego serca, wychodzą złe myśli i zamiary: nierząd, kradzież,**

morderstwo, cudzołóstwo, chciwość, niegodziwości, podstęp, rozpusta, zazdrosne spojrzenie, oszczerstwo, pycha, głupota i jeszcze inne rzeczy. Całe to zło pochodzi od samych ludzi, z ich wnętrza. To kala człowieka, a nie nieumyte ręce. Czy człowiek byłby gotów pokazać wszystkim ludziom fotografię swoich myśli i uczuć? Co byłoby na niej widać? Prawdopodobnie także rzeczy, które Jezus tu wylicza. Nikt nie może o sobie powiedzieć, że czegoś takiego w jego sercu nie ma. Przez rytualną, zewnętrzną nieczystość nikt nie jest nieczysty przed Bogiem. Także poganie nie są nieczyści dlatego, że są poganami, a nie Żydami. Wszyscy mają grzech w sercu, Żydzi i poganie są nieczyści i potrzebują oczyszczenia przez Jezusa, jedynego Świętego. Jezus pokazuje to teraz także w następnym wydarzeniu. Dla Żydów poganie byli nieczyści z samej zasady. Ale Jezus nie widzi tego w ten sposób i udowadnia to swoim działaniem. **Z Jezusem zaczął się nowy czas**.

Córka nie-Żydówki zostaje uzdrowiona

Stamtąd On i Jego uczniowie poszli w okolice Tyru. Tam wszedł do pewnego domu, żeby się ukryć, aby nikt się nie dowiedział, że tam jest. Ale jak tak często, nie udało się. Gdy tylko pewna kobieta o Nim usłyszała, przyszła do Niego i rzuciła Mu się do stóp. Jej córeczka miała ducha nieczystego, demona. Była Greczynką, z pochodzenia Syrofenicjanką. Błagała Go, żeby wypędził demona z jej córki. On zaś powiedział do niej: Pozwól, żeby najpierw nasyciły się dzieci. Niedobrze jest brać chleb dzieciom i rzucać go psom. Zrozumiała, co Jezus mówi, ponieważ przyszedł dla Żydów jako ich Mesjasz. Dlatego powiedziała coś, co zrobiło na Jezusie wrażenie: Przecież psy też jedzą okruchy chleba, które spadają pod stół dzieci. **Ponieważ to powiedziałaś i zadowalasz się okruchami, dostajesz chleb**. Idź do swojej córki, demon wyszedł. Wtedy szybko poszła do swojego domu i nie zawiodła się. Dziecko leżało spokojnie na łóżku, a demon rzeczywiście wyszedł.

Głuchoniemy znowu słyszy i może wyraźnie mówić

Potem opuścił Tyr i przez Sydon znowu przyszedł nad Jezioro Genezaret, w sam środek Dekapolu. Przecież tam uzdrowił opętanego, który był spętany przez wiele demonów. I przyprowadzają do Niego głuchego, który z wielkim trudem mówił i którego ledwo można było zrozumieć. Proszą Go, żeby położył na niego ręce i żeby został uzdrowiony. Wtedy Jezus wziął go na bok, trochę z dala od tłumu. I włożył mu palce do uszu, zwilżył palce swoją śliną i dotknął nimi języka tego człowieka. **Potem spojrzał w niebo, na swojego Boga i Ojca, westchnął i powiedział: Effata!** To znaczy „Otwórz się". W

jednej chwili otworzyły się jego uszy, a więzy, które krępowały jego język, puściły. Mógł mówić jasno i wyraźnie. Jezus zabronił ludziom to rozgłaszać. Ale jak tak często bywało, im bardziej im tego zabraniał, tym bardziej ludzie rozgłaszali Jego cuda. Z powodu tego cudownego uzdrowienia zupełnie nie mogli wyjść ze zdumienia. Nigdy czegoś takiego nie przeżyli, nawet nie odważyli się o tym marzyć. Oni, poganie, mówili: **Wszystko dobrze uczynił**. Sprawia, że głusi słyszą, a ci, którzy nie mogli mówić, znowu mówią.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz, coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania? Czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Rozdział 8

4000 ludzi zostaje nasyconych

Znowu było przy Jezusie wielu ludzi. Znajdowali się na terenie pogańskim. I znowu było tak, że nie było nic do jedzenia. Przywołał więc swoich uczniów i powiedział: **Żal mi tych wszystkich ludzi**. Z mojego powodu są tu już trzy dni i nie mają nic do jedzenia. Jeśli teraz pójdą do domu z pustym żołądkiem, a niektórzy mają przed sobą długą drogę, to zasłabną. Jego uczniowie odpowiedzieli: Skąd mamy tu, na pustkowiu, wziąć tyle chleba? Jezus zapytał: Ile macie chlebów? Siedem, powiedzieli, a mogli przecież przypomnieć sobie te same słowa przy nakarmieniu 5000 ludzi. Wtedy poleca, żeby ludzie usiedli. Wziął siedem chlebów, odmówił nad nimi modlitwę dziękczynną, połamał chleby na kawałki i dawał je uczniom, którzy robili to samo i rozdawali ludziom. Mieli też kilka małych suszonych rybek. Podziękował za nie i kazał je rozdać. **Wszyscy się nasycili.** Zebrali nawet siedem koszów chleba, który został. Było to 4000 ludzi, których Jezus odesłał do domu nasyconych **w sercu i na ciele**. Czy kobieta nie powiedziała wcześniej, że psy najadają się okruchami chleba, które spadają pod stół? Tutaj Jezus nasycił wielu nie-Żydów słowami życia i chlebem do jedzenia. Sam wsiadł ze swoimi uczniami z powrotem do łodzi i popłynęli do Dalmanuty.

Chcemy znaku z nieba!

Teraz zeszli się faryzeusze i wszczęli z Jezusem spór. Chcieli Go kusić i wystawić na próbę, tak jak szatan, domagając się od Niego znaku z nieba. Żeby udowodnił, że jest Mesjaszem. Znaku, że Izrael zostanie przez Niego wyzwolony. Ale Jezus westchnął w swoim duchu, bo krytyka i niewiara były tak wielkie. Dlaczego ci ludzie żądają znaku? Przeze mnie wydarzyło się już tyle znaków. Nie, jedno jest pewne: Ci ludzie nigdy nie dostaną znaku takiego, jakiego chcą. Nie dopuszczę do tego, żeby dostali znak. Nie dostaną też Mesjasza takiego, jakiego sobie wyobrażają. Nie bez wiary. Zostawił ich i wsiadł ze swoimi uczniami znowu do łodzi, i przeprawił się na drugą stronę jeziora.

Uczniowie przeżywają znaki, ale też nie mają zaufania

Uczniowie zapomnieli wziąć chleba. Mieli ze sobą tylko jeden. Może był nim w przenośni sam Jezus. W łodzi Jezus powiedział do uczniów: Strzeżcie się

kwasu faryzeuszy. Ich obłudy, ich ludzkich przykazań i ich niewiary, przez którą żądają znaków z nieba. Strzeżcie się też kwasu Heroda. Jego tyranii i zamiłowania do przepychu, tak, jego bezbożności. Nie pozwólcie, żeby taki kwas przeniknął wasze serce i je zepsuł.

Kiedy uczniowie usłyszeli słowo kwas, od razu pomyśleli o tym, że zapomnieli chleba i że On chce im to wytknąć. Jezus nie mógł tego pojąć: Dlaczego myślicie o chlebach, których zapomnieliście?! Nie patrzcie na chleby, patrzcie przecież tylko na mnie. Czy wciąż jeszcze tego nie pojmujecie? Dlaczego nie rozumiecie? Czy wasze serce jest wciąż zamknięte? Izajasz powiedział to o ludzie (Marka 4,12), ale czy u was jest tak samo? Macie oczy, a nie widzicie. Macie uszy, a nie słyszycie. Nie potraficie sobie nawet przypomnieć, jak zaledwie pięcioma chlebami nasyciło się 5000 ludzi. Ile koszów zebraliście po jedzeniu? Powiedzieli: Dwanaście. Kiedy niedawno siedem chlebów nasyciło 4000 ludzi, ile koszów wtedy zostało? Siedem, powiedzieli. Na to powiedział: Wciąż jeszcze nie rozumiecie? Jest nas tylko 13 i boicie się, bo mamy tylko jeden chleb? Co mi robicie tą swoją małą wiarą? Ale zobaczycie i usłyszycie, i się nauczycie. Nie poddaję się i nie rezygnuję z was. Do dziś nigdy nie rezygnuje ze swoich uczniów.

Uzdrowienie niewidomego

Potem przychodzą do Betsaidy. Tam przyprowadzają do Niego niewidomego z prośbą, żeby go dotknął i przywrócił mu wzrok. Wziął go za rękę i wyprowadził poza wioskę. Tam splunął mu na oczy, położył na niego rękę i zapytał: Co widzisz? Po raz pierwszy ten człowiek coś zobaczył, ale jeszcze niewyraźnie: Widzę ludzi, którzy chodzą jak drzewa. Wtedy Jezus po raz drugi położył ręce na jego oczach. Człowiek rozejrzał się i teraz widział wyraźnie, jak zdrowymi oczami.

Potem Jezus nakazał mu iść prosto do domu, a nie do wioski, żeby wszystko rozgłaszać. Była to lekcja dla uczniów. Widzieli wprawdzie znaki, ale wciąż jeszcze niewyraźnie. Nie rozpoznawali, kim On jest. Oni także potrzebowali drugiego dotknięcia, żeby widzieć całkiem jasno. Miało ono przyjść, gdy Jezus zmartwychwstanie.

Kiedy Piotr powiedział: Ty jesteś Chrystusem!

Potem Jezus poszedł ze swoimi uczniami dalej na północ, do Cezarei Filipowej. Było tam wiele świątyń bożków. I jedno ze źródeł Jordanu, które nazywano bramą do świata zmarłych. Gdy byli tak w długiej drodze, był czas na rozmowę. Jezus zapytał swoich uczniów: Za kogo uważają mnie ludzie po

tym wszystkim, czego u mnie doświadczyli? Uczniowie słyszeli to i owo, i powiedzieli Mu: Za Jana Chrzciciela. Niektórzy mówią: Za Eliasza albo za jednego z proroków. Po kilku minutach Jezus zapytał swoich uczniów: A wy, którzy dobrze mnie znacie, za kogo mnie uważacie? Piotr, rzecznik uczniów, powiedział wprost: **Ty jesteś Pomazańcem. Mesjaszem. Chrystusem**. Na którego czeka Izrael. Który wyzwala Izrael. Nakazał swoim uczniom z naciskiem, wręcz surowo, żeby nic o tym nie mówili. Czas jeszcze nie nadszedł. **Nie był Mesjaszem takim, jakiego sobie wyobrażali. Miało się stać coś innego, inaczej, niż oczekiwali.**

Pierwsza zapowiedź śmierci

Potem, gdy Piotr wypowiedział te prawdziwe słowa – także w imieniu wszystkich uczniów – Jezus powiedział do nich, pierwszy z trzech razy, całkiem otwarcie i szczegółowo: Syn Człowieczy, to Ja. Muszę wiele cierpieć i zostać odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie. **Zostanę zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanę. Tak się stanie i tak musi być. Nie ma dla mnie innej drogi.**

Piotr, dla którego Jezus był Mesjaszem, wziął Go na bok i chciał Mu to wyperswadować. Według jego rozumienia coś takiego nigdy nie mogło ani nie powinno się wydarzyć. Nie znał Bożego planu. Dla Piotra krzyż był w tej chwili głupstwem, a nie mądrością Boga ani Bożą mocą ku zbawieniu.

Jezus zobaczył innych uczniów, którzy myśleli tak samo. I ofuknął Piotra, i ostro go skarcił na oczach wszystkich. Stań za mną, szatanie! Nie myślisz tak, jak myśli Bóg, i nie o tym, czego On chce. Widzisz wszystko tak jak ludzie. Ale rozwiązaniem nie jest to, jak ludzie myślą i działają. Potrzeba czegoś zupełnie innego.

Tylko ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus stanie się Zbawicielem i Królem świata. Szatan chce przeszkodzić temu, żebym właśnie tym stał się dla wszystkich ludzi. **Chce przeszkodzić temu, żeby Bóg otrzymał swoją rodzinę.**

Iść za Jezusem znaczy iść tą samą drogą co On

Potem przywołał do siebie tłum, czego sam z siebie robił rzadko. Ludzie zawsze przychodzili sami. Ale to, co miał do powiedzenia, było tak ważne. Kto chce iść za mną, musi zaprzeć się samego siebie. Musi oddać Bogu pierwsze miejsce i kontrolę nad swoim życiem. Niech weźmie na siebie swój krzyż, jak Ja to zrobię, i idzie za mną. Bo kto chce zatrzymać i ocalić swoje własne życie, straci je. **Ale, słuchajcie uważnie, kto straci swoje życie z mojego powodu**

albo z powodu dobrej nowiny, ewangelii, ten ocali je na wieczność. Bo co ma człowiek z tego, że zyska cały świat i będzie on do niego należał, ale na końcu straci swoje życie przez śmierć? Czym może wykupić swoje życie? Nawet posiadanie wszystkich rzeczy na ziemi by na to nie wystarczyło!

Nie wstydźcie się wyznawać mojego imienia i tego, czego nauczałem, przed tymi cudzołożnymi i grzesznymi ludźmi tego narodu. Kto zaś się wstydzi i nie ma odwagi tego robić, tego wstydzić się będzie Syn Człowieczy i nie stanie po jego stronie, kiedy przyjdzie znowu w chwale swojego Ojca ze świętymi aniołami.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz, może też coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania albo czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Rozdział 9

Promienna chwała na górze Hermon

Jezus powiedział do swoich uczniów: Niektórzy z was, którzy tu przy mnie stoją, nie umrą, zanim nie zobaczą Królestwa Bożego, które przyszło w mocy. A po sześciu dniach miało to nastąpić dla trzech z nich. Niczego nie przeczuwali. Jezus bierze Piotra, Jakuba i Jana na wysoką górę, na Hermon w pobliżu Cezarei Filipowej. Sami z Jezusem wędrowali w górę. Nagle przemienił się przed nimi. Jego szaty stały się lśniąco białe. Tak białe, jakich nigdzie na ziemi nie można znaleźć. Tak białą szatę miał tylko Sędziwy, sam Bóg, o którym mówi Daniel w rozdziale 7, werset 9. I nagle ukazał się tam **Eliasz** z **Mojżeszem**. Rozmawiali z Jezusem. O obu mówił Malachiasz w rozdziale 3, w wersecie 1 i w wersetach od 22 do 24, w ostatnich wersetach Biblii hebrajskiej. Eliasz miał przyjść i wszystko odnowić. Należało to w Izraelu do wiedzy powszechnej i **uczniowie zdali sobie sprawę, że ci dwaj muszą być znakiem bliskiego końca, sądu i ratunku**. Wtedy Piotr z czystego zakłopotania wystąpił z propozycją. Nie wiedział, dlaczego i co mówi. Nauczycielu, postawmy każdemu z was trzech namiot. Uczniowie byli jak oszołomieni ze strachu. Pójście za Jezusem nie jest osiedleniem się na górze, z dala od codziennych spraw. Ale na codzienność potrzeba **wizji** z góry. To wydarzenie było zapowiedzią, a nie codziennością uczniów. Z nią mieli się wkrótce znowu zetknąć. Kiedy Piotr to mówił, przyszedł obłok, który ich zacienił. Była to obecność Boga Ojca. I z obłoku dobiegł głos, który powiedział to, co słyszano już raz nad Jordanem, kiedy Jezus przyjmował chrzest: **To jest mój nade wszystko umiłowany Syn. Jego jedynie słuchajcie. Nie najpierw Eliasza, nie Mojżesza, lecz Jego.** Jego słowa się liczą! Nawet bardziej niż to, co zobaczyliście. **Jego słuchajcie!** A potem tamci dwaj zniknęli i widać było już tylko Jezusa. **On, Rabbi, Mesjasz, Syn Boży i sam Bóg, miał dokończyć i wypełnić to, co Eliasz i Mojżesz zaczęli i zapowiedzieli. Tylko Mesjasz mógł ustanowić Boży plan i Królestwo w mocy. Ale tylko przez Golgotę.** Była to zapowiedź, jak zwiastun filmu, tego, co miało nadejść. Inaczej niż przez polityczną albo wojskową interwencję, królewskie panowanie Boga miało zostać ustanowione na ziemi przez krzyż, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie oraz wylanie Ducha Świętego w Pięćdziesiątnicę. Gdy potem schodzili z góry, Jezus z naciskiem nakazał im, żeby nikomu nie opowiadali o tym, co widzieli. Dopiero gdy

zmartwychwstanie, wszystko będzie wykonane i będą mogli o tym opowiadać, co też potem zrobili. Bo wtedy mieli już zrozumieć, że Chrystus musiał cierpieć, zanim wszedł do chwały. Trzej uczniowie, schodząc, dyskutowali o tym, co to ma znaczyć: powstać z martwych. Bardzo ich to zajmowało. Bo z Biblii hebrajskiej znali tylko powszechne zmartwychwstanie wszystkich ludzi na końcu dni.

O przyjściu proroka Eliasza

Uczniowie widzieli Eliasza. Przypomnieli sobie nauczycieli Prawa, którzy mówili, że przed końcem musi przyjść Eliasz. Uczniowie zapytali więc Jezusa: Jeśli On był Mesjaszem, to kiedy i gdzie był Eliasz? Odpowiedział im: W każdym razie Eliasz przychodzi najpierw, aby odnowić cały lud Boży. Ale, moi drodzy uczniowie, dlaczego Pismo mówi też, że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć i zostać wzgardzony? Mówię wam, że Eliasz już przyszedł, mianowicie w służbie Jana Chrzciciela, który wzywał lud do upamiętania. A z nim zrobili, co chcieli. Tak jak stało się z Eliaszem, co zapisano w 1 Księdze Królewskiej, w rozdziale 19, przez bezbożną królową Izebel. Jan stracił życie przez bezbożną kobietę. Teraz misja Eliasza, czyli Jana, została wypełniona. A Jezus, którego był poprzednikiem, miał przeżyć to samo co Jan Chrzciciel. Ale przez Niego, Umarłego i Zmartwychwstałego, miało nastąpić doskonałe odnowienie wszystkich rzeczy. Wtedy jeszcze nikt tego nie rozumiał. Tak jak niegdyś Mojżesz wszedł na górę, w 2 Księdze Mojżeszowej 24 i 34, w przepiękną, promienną obecność Boga. Z promieniejącą twarzą zszedł znowu do ludu. Tak **Jezus był prawdziwym Mojżeszem**, którego słowa są prawem. A Bóg Ojciec potwierdza, że mamy Go słuchać. Jezus i uczniowie byli na górze, a teraz znów schodzili w dół. W codzienność i w życie codzienne.

Uwolnienie opętanego chłopca

Gdy wrócili do pozostałych uczniów, był tam tłum. W jego środku byli pozostali uczniowie i uczeni w Piśmie, którzy z nimi dyskutowali. Gdy tłum Go zobaczył, zdumieli się i pozdrawiali Go. Był tutaj Ten, o którym wszyscy mówili. Zapytał ich: O czym dyskutujecie? Pewien człowiek z tłumu powiedział do Niego: Mistrzu, przyprowadziłem mojego syna do Twoich uczniów. Bo ma ducha niemego i nie może mówić. Ten zły duch chwyta mojego syna i rzuca go na ziemię. Wtedy toczy pianę z ust i zgrzyta zębami. Potem całe jego ciało sztywnieje jak deska, jak przy ataku padaczki. Ale nie była to choroba, lecz opętanie. Powiedziałem Twoim uczniom, żeby go wypędzili. Ale nie byli dość silni. Zbiło mnie to z tropu, Twoi uczniowie

wydawali się bezradni. Wtedy Jezus powiedział, tak że wszyscy mogli to usłyszeć, i tak, jakby nie robił żadnej różnicy między tłumem a swoimi uczniami: Cóż za **niewierne pokolenie, które niczego się po Bogu nie spodziewa**! Jak długo mam to jeszcze znosić? Przyprowadźcie go do mnie! Wtedy przyprowadzili do Niego chłopca. Gdy tylko zły duch zobaczył, że to Jezus wzywa go do siebie, wzburzył się i rozpaczliwie próbował pokazać swoją moc. Bo chwycił chłopca i rzucił go na ziemię, tak że toczył pianę z ust. Gdy Jezus to zobaczył, zapytał ojca: Od jak dawna twój syn to ma? Od dzieciństwa, powiedział ojciec. A ten duch chce go raz wrzucić w ogień, raz w wodę, żeby go zabić. Proszę, pomóż nam, jeśli możesz, i zlituj się nad nami.

Jezus odpowiedział: **Jeśli możesz? Co to ma znaczyć?** Kto wierzy Bogu, dla tego wszystko jest możliwe! Wtedy ojciec zawołał: **Przecież wierzę – ale nie potrafię. Proszę, pomóż mi całkowicie zaufać!** Z mieszaniną wiary i niewiary, raz wierząc, raz wątpiąc, stoi przed Jezusem. Tak jak my w trudnych sytuacjach. Jezus zauważył, że schodzi się coraz więcej ludzi. Wtedy zgromił złego i nieczystego ducha i powiedział do niego: Duchu głuchy i niemy, wyjdź z niego i nigdy więcej nie wracaj do tego chłopca. I wtedy duch nagle krzyknął i szarpał chłopcem to w jedną, to w drugą stronę. Jezus, Mocarz, pokonał tego ducha, który jeszcze raz się ujawnił. Ostatni raz, zanim musiał uciec. Chłopiec był jak martwy, kiedy duch odszedł. Tak myśleli wszyscy, którzy to widzieli. Ale potem Jezus ujął jego rękę i podniósł go, a chłopiec wstał. Całkiem normalny, uwolniony od tego dręczyciela – Jezus przywrócił go do życia. Lekcja dla wszystkich, że On sam miał powstać z martwych.

Potem wszedł ze swoimi uczniami do domu. Przecież otrzymali od Jezusa władzę nad demonami i dziwili się, co to za sprawa. Gdy byli sami, zapytali Go: Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić? Jezus im odpowiedział: Tego rodzaju ducha możecie wypędzić tylko przez modlitwę o szczególnej intensywności. Są różne duchy, ten jest szczególnie silny. Czy byliście tak zajęci, że nie mieliście czasu się modlić? Nie wasze słowa ani technika są rozstrzygające, lecz wasza relacja ze mną. Rozstrzygające są dyscyplina modlitwy i wiara. Strzeżcie się tego, by polegać na sobie i na swoim doświadczeniu. **Musicie wciąż na nowo ufać Bogu, aby wciąż na nowo otrzymywać Jego moc.**

Na uczniów wydają się czekać trudniejsze wyzwania niż na początku. W ogóle droga za Jezusem stawała się teraz trudniejsza. Bo miał iść do Jerozolimy. Próbował wyjaśnić uczniom swój koniec. Od wiary wymaga się coraz więcej i przez to coraz bardziej się ją rozwija. Największej wiary nie wymaga się na początku drogi wiary, lecz umacnia się ją krok po kroku przez coraz

nowe, często coraz większe wyzwania. Jeśli odważymy się całkowicie zdać na Boga.

Druga zapowiedź Jego cierpień

Potem poszli stamtąd dalej przez Galileę. A Jezus nie chciał, żeby ktoś się o tym dowiedział. W drodze nauczał swoich uczniów i wyjaśniał im: **Syn Człowieczy zostanie bezbronnie wydany w ręce ludzi.** Zabiją Go. A On nic przeciwko temu nie zrobi. Ale po trzech dniach powstanie z martwych. Tym razem nie była to przypowieść, lecz dosłowne i rzeczywiste wydarzenie, które miało nastąpić. Uczniowie tego nie rozumieli. Kto miałby Go wydać? Było im to obce i nie odważyli się też Go zapytać. Może bali się, że spotka ich takie samo skarcenie jak Piotra.

Kto jest największy?

Potem przyszli do Kafarnaum. W domu zapytał swoich uczniów: O co się kłóciliście w drodze? Wiedział o tym. Zawstydzeni, wszyscy milczeli. Przeczuwali, że Jezusowi by się to nie spodobało. Bo spierali się o to, kto spośród Dwunastu jest największy i najważniejszy albo kto wkrótce będzie nim w królestwie Mesjasza, ich Mistrza. Wtedy Jezus usiadł, przywołał Dwunastu i powiedział: Jeśli ktoś z was chce być pierwszy, musi być ostatni: waszym sługą. **Jezus wywraca zwykłe ludzkie myślenie do góry nogami. A On sam jest w tym największym wzorem.** Aby im to unaocznić, przywołał dziecko, postawił je pośrodku nich i wziął je w ramiona. Dzieci nie cieszyły się w tamtych czasach żadnym szacunkiem, nie miały żadnego statusu, miały niewiele praw i nikt nie zwracał na nie uwagi. Powiedział: Kto w moim imieniu przyjmuje takie dziecko, ten przyjmuje mnie. A kto mnie przyjmuje, przyjmuje zarazem Tego, który mnie posłał: mojego Ojca. Trzeba się zniżyć, całkiem w dół, i stać się małym, kiedy przyjmuje się dziecko. Jeśli przyjmuje się Jezusa, Sługę, którym gardzono, trzeba samemu stać się małym i całkowicie zdać się na Boga. I stać się takim jak On.

Kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami

Jan powiedział do Jezusa: Mistrzu, widzieliśmy kogoś, kto w Twoim imieniu wypędza demony. Ale nie był jednym z nas i nie chodził z nami. Dlatego mu w tym przeszkodziliśmy. Ale Jezus odpowiedział: Nie przeszkadzajcie mu przecież! Kto w moim imieniu dokonuje potężnych czynów, ten nieprędko będzie mówił źle o nas. Kto nie jest przeciwko nam, ten jest za nami! **Nie myślcie, że jesteście najważniejsi albo najsilniejsi**. Pomyślcie o chłopcu,

któremu nie mogliście pomóc. A teraz przeszkadzacie komuś, kto wypędza demony. Tak samo Jozue powiedział kiedyś do Mojżesza, żeby powstrzymał dwóch mężczyzn, którzy prorokowali przez Ducha. Ale Mojżesz powiedział w 4 Księdze Mojżeszowej, w rozdziale 11, w wersetach od 26 do 29, że byłoby dobrze, gdyby nie nieliczni, lecz wszyscy prorokowali. Kto da wam kubek wody do picia dlatego, że należycie do mnie, ten na pewno otrzyma za to swoją nagrodę. Już Ja o to zadbam. Bo będzie wielu, nieznanych, niepozornych, którzy zwrócą uwagę tylko tym, że podadzą kubek wody, w moim imieniu. A wy znajdziecie się w sytuacjach prześladowania, w których kubek wody będzie dla was najcenniejszą rzeczą w danej chwili. Wtedy to wy będziecie tymi małymi, do których ktoś się zniża.

Kuszenie do grzechu i jego skutki

A kto jednemu z tych małych i nic nieznaczących ludzi zastawia pułapkę na jego wiarę i kusi go do grzechu, dla tego lepiej by było, gdyby wrzucono go do morza z kamieniem młyńskim u szyi. Tak straszne jest dla Jezusa takie kuszenie do grzechu.

Pójście za Jezusem oznacza bycie na wojnie. Pokusy i opór czyhają wszędzie. Moc zła jest aktywna, także w życiu wszystkich uczniów. Nie chodzi o samorealizację, lecz o jasną postawę, kiedy zło kusi i ożywa w nas. Dążenie do bycia pierwszym było właśnie taką złą pokusą. **Na drodze pójścia za Jezusem i drodze krzyża potrzeba ofiary i wyrzeczenia się siebie**. Dlatego Jezus mówi coś przerażającego, co nie jest dosłowne, ale przez to wcale nie mniej poważne: A jeśli twoja własna ręka staje się dla ciebie pułapką dla wiary i kusi cię do grzechu, odetnij ją! Bo lepiej dla ciebie wejść do życia wiecznego okaleczonym, niż z dwiema rękami pójść do piekła, w ogień nieugaszony. A jeśli twoja własna noga staje się dla ciebie pułapką dla wiary i kusi cię do grzechu, odetnij ją! Bo lepiej dla ciebie wejść do życia wiecznego okaleczonym, niż z dwiema nogami pójść do piekła, w ogień nieugaszony. Jeśli twoje oko kusi cię do grzechu, wyłup je! Lepiej dla ciebie wejść z jednym okiem do Nowego Świata Boga, w Jego wieczne królewskie panowanie, niż z dwojgiem oczu zostać wrzuconym do piekła. Tam, gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie. Ręka, noga i oko oznaczają całego człowieka, to, jak może być kuszony do grzechu i jak może sam czynnie zmierzać ku grzechowi. Życie wieczne jest przecież o tyle ważniejsze niż przemijająca przyjemność grzechu. **To wezwanie Jezusa jest, tak jak samo piekło, drastycznym obrazem tego, jak poważnie trzeba traktować grzech i kuszenie do grzechu.** Piekło, Gehenna, było rzeczywistym miejscem, doliną Hinnom na południowym skraju Jerozolimy. Wysypiskiem śmieci, gdzie bez przerwy płonął ogień i

gdzie z powodu odpadków, do których należały też zwłoki, robaki wciąż znajdowały nowy pokarm. To miejsce, które w historii Izraela było związane z ohydnym bałwochwalstwem i ofiarami z dzieci, służy Jezusowi jako uosobienie miejsca, dokąd idą niesprawiedliwi i nieodkupieni ludzie. Tak widzieli to także Żydzi w czasach Jezusa. Nie powiedział więc nic nowego.

Trzy poważne słowa o soli w życiu uczniów

Każdy zostanie posolony i oczyszczony ogniem. Tak uczniowie i cały Kościół zostaną oczyszczeni w ogniu prześladowania. Tak samo jak ofiarę oczyszczano niegdyś solą. Sól jest czymś dobrym. Ale jeśli straci moc i przestanie działać, czym wtedy osiągnąć ten skutek albo go przywrócić? Bądźcie solą ziemi, robiąc to, co mówię, i mówiąc i działając tak, jak Ja to robiłem. Miejcie wśród siebie moc działania soli, żyjąc ze sobą w pokoju. Jeśli idziecie za Księciem Pokoju, niech Jego pokój wami rządzi. Żyjcie w pokojowej wspólnocie. Zasiadajcie przy jednym stole także z tymi, którzy jeszcze niedawno nie chcieli iść za wami. Także z małymi, którzy nie cieszą się szacunkiem. Przestańcie przy tym spierać się o swój status. Wszyscy jesteście braćmi i siostrami.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego tu się uczysz i co chcesz wprowadzić w życie?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!
Czego dowiadujesz się o Jezusie?

Rozdział 10

Jezus w drodze do Judei

Potem wyruszyli i przyszli w okolice Judei. A za Jordanem znowu przyszło do Niego wielu ludzi. Jak zwykle wykorzystał tę okazję, żeby ich nauczać, bo Go słuchali.

Faryzeusze kuszą Go pytaniem o rozwód

Gdzie był tłum, tam był Jezus. Dobra okazja dla faryzeuszy, żeby rzucić Mu wyzwanie na oczach wszystkich. Zapytali Go z zamiarem nakłonienia Go do fałszywej albo przynajmniej podejrzanej odpowiedzi: Czy wolno mężowi oddalić żonę? W tamtych dniach wśród uczonych w Piśmie istniały różne zdania, jak należy rozumieć Mojżesza. Czy tylko cudzołóstwo, czy każdy dowolny powód uprawniał mężczyznę do oddalenia żony? Dla faryzeuszy wygodniej było, że kobietę można odesłać także z mniej ważnych powodów. Wprawdzie z listem rozwodowym. Jezus nazwał mycie rąk sprawą nieważną, bo wnętrze człowieka było o wiele ważniejsze, gdy chodziło o nieczystość. Co odpowie na to pytanie?

Jezus przejrzał ich całkowicie fałszywe nastawienie do rozwodu i ujawnia je swoim pytaniem: Co powiedział o tym Mojżesz? Odpowiedzieli: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić żonę. Ale Jezus powiedział do nich: Mojżesz zrobił to tylko dlatego, że zatwardziliście swoje serca wobec Boga i Jego dobrego porządku. Pytacie tylko o to, na co możecie sobie pozwolić, żeby jednak robić, co chcecie. Nie pytacie, co dzieje się z kobietą i jej dziećmi, kiedy zostaje po prostu odesłana. Powinniście pytać, czego chce Bóg, a nie, co jeszcze jakoś jest dozwolone. Bo od początku tak nie było, kiedy Bóg stworzył mężczyznę i kobietę. Bo mężczyzna opuści swojego ojca i swoją matkę i stanie się ze swoją żoną duszą i ciałem trwałą i nową jednością. Taką jednością, że nie są już dwojgiem, lecz jednym. Co Bóg w ten sposób złączył, tego człowiek niech nie rozrywa. Także to powiedział Mojżesz w 1 Księdze Mojżeszowej i odpowiadało to Bożemu zamiarowi wobec małżeństwa. Przepis Mojżesza o oddaleniu żony miał chronić kobietę i jak najbardziej ograniczać straszne skutki takich rozstań. Odepchnięta kobieta była bezradna i bezbronna. Mojżesz nie uczynił rozwodu czy oddalenia czymś dobrym. Pan powiedział wyraźnie w ostatniej księdze Biblii hebrajskiej, w

Księdze Malachiasza 2, werset 16: **Nienawidzę rozwodu!** Faryzeusze źle rozumieli Pismo i nie rozpoznawali dobrej woli Boga wobec małżeństwa. I jak tak często, gdy byli między sobą w domu, uczniowie pytali Go o rozwód. Powiedział do nich: Kto oddala swoją żonę i żeni się z inną, ten popełnia wobec niej cudzołóstwo. I tak samo jest, gdy żona oddala swojego męża i wychodzi za innego. To jest wobec niego cudzołóstwo.

Jezus sprzeciwia się temu, co faryzeusze uważali za zgodne z Pismem. Uczniowie byli zdziwieni. Ale Jezus pokazuje wyraźnie, jak wygląda panowanie Boga w Jego Królestwie. Obowiązują Jego przykazania, Jego porządek stworzenia, które zawsze służą błogosławieństwu. Nie chodzi o to, na co pozwolił Mojżesz, lecz o to, jaka jest wola Boża.

Jezus i dzieci

Kobiety i dzieci często krzywdzono i gwałcono, bo w tym zdominowanym przez mężczyzn społeczeństwie nie miały głosu. Tak jak Jezus w sprawie rozwodu bierze w obronę kobietę i chroni ją przed samowolą, tak teraz w ten sam sposób zwraca się do dzieci. Bo matki przynosiły do Niego swoje dzieci, żeby ich dotknął. Ale uczniowie ofuknęli je, żeby tego zaniechały. Dopiero co Jezus dał im lekcję o tym, czego przy ich przechwałkach **powinni się nauczyć od dzieci**. Jezus dobrze widział, jak zachowują się uczniowie. I wcale Mu się to nie podobało. Powiedział do nich: **Pozwólcie wszystkim dzieciom przychodzić do mnie i nigdy im w tym nie przeszkadzajcie!** Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bożego tak, jak przyjmuje się dziecko, czyniąc samego siebie małym, ten w ogóle do tego Królestwa nie wejdzie. I mocno przytulał je w ramionach, i błogosławił je, kładąc na nie ręce z błogosławieństwem.

Bogaty i życie wieczne

Gdy znowu wyszli i byli w drodze, przyszedł ktoś, padł przed Nim na kolana na zakurzonej drodze i zadał Mu palące pytanie: Nauczycielu dobry, **co mam czynić, aby otrzymać życie wieczne**? Czemu nazywasz mnie dobrym? Tylko jeden jest dobry, a jest nim Bóg! Jego przykazania znasz: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie składaj fałszywego świadectwa, i czcij ojca i matkę. Wtedy on powiedział: Nauczycielu, tego wszystkiego przestrzegałem od młodości. Gdy Jezus tak go zobaczył przed sobą i usłyszał, co mówi, pokochał go. Ale brakowało mu czegoś rozstrzygającego, bo Jezus zajrzał w jego serce. Powiedział do niego: **Jednego ci brakuje, aby mieć życie wieczne: Sprzedaj cały swój majątek i rozdaj go ubogim. Wtedy będziesz miał skarb**

w niebie. Życie wieczne! A potem przyjdź i pójdź za mną. Gdy to usłyszał, zasmucił się i odszedł od Jezusa wstrząśnięty. To żądanie było dla niego zbyt radykalne, bo miał bardzo duży majątek. Za ten majątek nie mógł kupić życia wiecznego. Przestrzegał wszystkich przykazań, które Jezus wymienił. Ale o pierwszym i największym przykazaniu, aby kochać Boga i stawiać Go na pierwszym miejscu w swoim życiu, zapomniał. Jego majątek był dla niego ważniejszy niż Bóg. Potem Jezus rozejrzał się wokół, po swoich uczniach, którzy to widzieli, i powiedział: Jak trudno jest tym, którzy mają bogactwo i majątek, wejść do Królestwa Bożego. Uczniowie przerazili się tymi słowami. Czy Królestwo Boże nie było otwarte dla wszystkich? Ale Jezus mówi to jeszcze raz: Dzieci, jak trudno jest wejść do Królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego. Bogaty ufa swojemu majątkowi, niczego mu nie brakuje, a Królestwo Boże nie ma mu wiele do zaoferowania, z jego punktu widzenia. Wtedy uczniowie osłupieli ze zdumienia i mówili jeden do drugiego: **Któż więc w ogóle może być zbawiony?** Wtedy Jezus spojrzał na nich i powiedział: Dla ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga. **Dla Boga wszystko jest możliwe. On może poruszyć każde serce, by uwierzyło ewangelii i poszło za mną.**

Czy warto iść za Jezusem?

Piotra głęboko dotknęły te słowa Jezusa. Oni sami wszystko porzucili i poszli za Nim. Czy to wystarczy, żeby otrzymać życie wieczne? Co my właściwie z tego mamy, pyta Piotr, skoro zostawiliśmy wszystko, żeby iść za Tobą? Jezus odpowiedział: Nie ma nikogo, kto ze względu na mnie albo ze względu na ewangelię zostawił dom, braci albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola, a nie otrzymałby stokroć więcej. Już w tym czasie, w doczesnym życiu, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól – ale wśród prześladowań. Pewnie i ostatecznie zaś życie wieczne w nadchodzącym wieku chwały Nowego Świata Boga. Widać tu „już teraz – jeszcze nie" Królestwa. Przyszłość Nowego Świata Boga już teraz wkracza w teraźniejszość obecnego czasu. Stokrotność nie jest materialnym zyskiem w obecnym czasie, lecz obfitym udziałem w rodzinnej wspólnocie uczniów i w ich dobrach.

Ale wielu pierwszych będzie ostatnimi. A wielu ostatnich w tym życiu będzie pierwszymi w przyszłym życiu wiecznym. To, co widzimy w tym życiu, nie musi odpowiadać temu, czym jest w rzeczywistości dla Boga. Bóg patrzy w serca i uczci to, co najbardziej Mu się podoba, co w tym życiu we wszystkim dawało Mu pierwszeństwo.

Jezus po raz trzeci mówi o swojej śmierci

Oni, Jezus i Dwunastu oraz inne kobiety i mężczyźni, którzy szli za Jezusem, byli w drodze w górę z doliny Jordanu do Jerozolimy. Jezus szedł sam przed nimi. Gdy widzieli, jak idzie przed nimi, przestraszyli się. Jego wygląd budził w nich lęk. Coś było nie tak. Było to tak inne niż zwykle. Wtedy wziął do siebie Dwunastu i powiedział, co ma Go spotkać w Jerozolimie. Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Skażą Go na śmierć i wydadzą narodom. Będą Go wyśmiewać i opluwać, biczować i zabiją. Ale po trzech dniach zmartwychwstanie.

Spór o najlepsze miejsca w Królestwie

Wtedy przychodzą do Jezusa dwaj bracia, Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, z wątpliwą sprawą: Nauczycielu, mamy do Ciebie prośbę. Proszę, spełnij ją. Jezus pyta: Co mam dla was zrobić? Daj nam, kiedy zacznie się Twoje wspaniałe Królestwo, żebyśmy siedzieli po Twojej prawej i lewej stronie. Jezus im odpowiedział: Nie macie pojęcia, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił? Albo zostać ochrzczeni chrztem, którym Ja zostanę ochrzczony? Aby móc zająć to zwycięskie miejsce honorowe, trzeba wypić ten kielich cierpienia i przejść ten straszny chrzest cierpienia. Nie zastanawiając się długo, powiedzieli: Możemy. Jezus znów mówi do nich: Kielich, który Ja piję, będziecie pić. Chrztem cierpienia, który Ja znoszę, zostaniecie ochrzczeni. Ale siedzenie po mojej prawicy i po mojej lewicy nie od mnie zależy, lecz jest dla tych, dla których zostało przygotowane. Przecież mówiłem wam: Ostatni będą pierwszymi. Gdy dziesięciu usłyszało tę rozmowę i żądanie dwóch uczniów, oburzyli się na nich.

Prawdziwa wielkość w Królestwie

Wtedy Jezus przywołał ich wszystkich i nauczył ich czegoś ważnego: Dobrze wiecie, że władcy narodów nieustannie je uciskają. Możni mają zwyczaj nadużywać swojej władzy dla własnej korzyści i dla utrzymania swojej pozycji. Wśród was, w rodzinie uczniów, nigdy tak nie będzie. Kto chce być wśród was wielki, musi być sługą wszystkich. Kto chce być wśród was pierwszy, niech stanie się niewolnikiem wszystkich. Miara Boga jest bowiem odwrotna. Ujawnia się ona przez Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono. **Przyszedł, aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu. Jego życie zostanie „wymienione" na odkupienie i wykup wielu z niewoli grzechu i śmierci.**

Niewidomy Bartymeusz zostaje uzdrowiony

Jezus i Jego uczniowie dotarli do Jerycha. W mieście zebrał się wokół Jezusa i uczniów wielki tłum. Szedł on za Nim, gdy opuszczali miasto w kierunku Jerozolimy. Siedział tam niewidomy żebrak w nadziei na jałmużnę od pielgrzymów idących na święto Paschy do Jerozolimy. Nazywał się Bartymeusz, syn Tymeusza. Usłyszał, że jest tu Jezus, Nazarejczyk. Wtedy natychmiast zaczął wołać: **Synu Dawida, Jezusie, zmiłuj się nade mną!** Już nieraz słyszał o Jezusie i o tym, czego dokonał. Na tę chwilę czekał z nadzieją. A teraz ta chwila nadeszła. Ale ludzie mu nie pomogli. Nie zaprowadzili go do Jezusa. Gorzej: groźnie nakazywali mu milczeć. Ale on wołał tym bardziej. **Wybawca, Zbawiciel świata, usłyszał go.** Jezus zatrzymał się i powiedział: Zawołajcie go! Natychmiast wołają niewidomego i mówią mu: Masz szczęście. Wstawaj, woła cię. Chce cię zobaczyć! Zrzucił swój płaszcz, zerwał się i pobiegł do Niego. Jezus powiedział do niego: Co mam dla ciebie zrobić? Niewidomy powiedział do Niego: Mój Panie i Nauczycielu, abym przejrzał! Uspokój się, powiedział Jezus. Ponieważ tak mi zaufałeś, twoja wiara cię uzdrowiła. I natychmiast zaczął wyraźnie widzieć. Potem chciał zostać przy Jezusie. Przy swoim Wybawcy. Szedł za Nim, gdy Jezus ruszył dalej w górę do Jerozolimy. Wszystkim naśladowcom i uczniom muszą zostać otwarte oczy na to, że Jezus musiał iść do Jerozolimy, aby cierpieć i tam oddać swoje życie na okup za wielu. **Swoje życie na okup, na wykup i odkupienie wielu z niewoli diabła, grzechu i egoizmu!** Jan i Jakub byli ślepi na cierpienie i umieranie i myśleli tylko o władzy. Kiedy Jezus zapytał ich tak samo jak Bartymeusza, co ma dla nich zrobić, chcieli tronu. Bartymeusz siedział w prochu i szukał zbawienia.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz, może też coś, co chcesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania albo czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Rozdział 11

Jezus wjeżdża na osiołku do Jerozolimy i zostaje przyjęty jak król

Gdy Jezus ze swoimi uczniami zbliża się do Betfage i Betanii przy Górze Oliwnej, wysłał przodem dwóch swoich uczniów z poleceniem. Mieli w najbliższej wiosce znaleźć młodego osła, oślę, na którym jeszcze żaden człowiek nie jechał. Odwiążcie je i przyprowadźcie do nas. A jeśli ktoś zapyta: Co to ma znaczyć, co robicie? To powiedzcie: Pan go potrzebuje i wkrótce je odeśle z powrotem. Obaj znaleźli oślę uwiązane na zewnątrz przy drzwiach. Odwiązali je. Ci, którzy tam stali, powiedzieli, jak można było się spodziewać: Co robicie? Odpowiedzieli dokładnie tak, jak powiedział im Jezus. I pozwolili im.

Potem przyprowadzili młodego osła do Jezusa, położyli na nim swoje szaty, a Jezus na nim usiadł. Wtedy Jezus wjechał na oślęciu do miasta wielkiego Króla. On, Król pokoju, pokorny, jadący na ośle, jak prorokował prorok Zachariasz w rozdziale 9, werset 9. Uczniowie dali do zrozumienia, że On jest Chrystusem. Wiele za tym przemawiało, a ludzie zgotowali Mu godne przyjęcie. Kładli przed Nim na drodze swoje szaty na znak królewskiej czci. Jakby dywan. Inni obcinali zielone gałązki i kładli je na drodze. Wielu ludzi, wśród nich wielki tłum pielgrzymów, którzy przyszli z Jezusem z Galilei, szło przed Nim, a inni, którzy szli za Nim, głośno wołali: Hosanna – chwała Bogu! Błogosławiony, który przychodzi z polecenia Boga! Wreszcie nadeszło królestwo Dawida! Chwała Bogu w niebie! Tak jak mówi Psalm 118, werset 26. Ale Jezus milczał, bo Jego misją nie było, jak wciąż na nowo wyjaśniał, stać się królem, który chciałby wyzwolić Izrael militarnie i politycznie. Krzyż panował nad Jego życiem i nad Jego Królestwem. I nad Jego przyszłymi naśladowcami. Za zaledwie tydzień miał wynieść swój krzyż z miasta na Golgotę. Jeśli wiwatujemy na cześć Jezusa, to na cześć Tego, który przyszedł, aby umrzeć za nasze grzechy, a nie Tego, który przyniósł nam zaszczyty. Musimy powitać Go najpierw jako Tego, który oddaje swoje życie za Królestwo Boże, a nie jako Tego, który buduje królestwo Dawida.

W mieście okrzyki radości szybko milkną. Jezus poszedł prosto do świątyni i rozejrzał się tam. Wieczorem opuścił miasto, jak wielu innych pielgrzymów na Paschę, żeby przenocować w okolicznych miejscowościach. Wrócił ze swoimi uczniami do Betanii.

Stary Izrael i jego świątynia – drzewo figowe bez owoców

Następnego ranka, gdy znowu szli do Jerozolimy, Jezus był głodny. Z daleka zobaczył drzewo figowe z zielonymi liśćmi, jak to wiosną bywa. Podszedł, żeby znaleźć na nim wczesne figi. Ale nie znalazł żadnych, tylko liście. Nie był to jeszcze czas późnych fig. Wtedy uczniowie usłyszeli, jak mówi do drzewa: Niech już nikt nigdy nie je z ciebie owocu!

Nigdy poza tym Jezus nie wypowiedział takich słów. Jego słowa mają moc błogosławić, uzdrawiać, nauczać, ale też sądzić. Jego wizyta w świątyni i to, czego miał tam nauczać i co zrobić, odpowiada temu symbolicznemu czynowi przy drzewie figowym. Izrael i jego monumentalne centrum świątynne jako miejsce tożsamości miały wkrótce znaleźć swój koniec i zrobić miejsce czemuś nowemu.

Jezus wypędza kupców ze świątyni

Gdy przybył do Jerozolimy, poszedł prosto do świątyni. Tam zaczął w swoim bezpośrednim otoczeniu wypędzać kupujących i sprzedających. Stoły wymieniających pieniądze i sprzedawców gołębi powywracał. Nie pozwalał, żeby ktokolwiek przenosił cokolwiek przez świątynię.

Potem nauczał wszystkich, którzy to widzieli: Czy Pismo nie mówi w Księdze Izajasza, w rozdziale 56, werset 7: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów? A wy zrobiliście z niego miejsce, które wyklucza narody, zamiast je zapraszać. Ten dom uczyniliście swoim domem. Aby świętować samych siebie. Jaskinię zbójców zrobiliście z domu Bożego.

Świątynia zamieniła się w jaskinię zbójców. Zeświecczona, prowadzona i zorganizowana przez zbójców, którzy ogłosili świątynię swoją kryjówką i swoim terytorium. Gdzie obowiązywały ich reguły. Jak powiedział już Jeremiasz w rozdziale 7, werset 11: Kłamać, kraść, mordować, cudzołożyć, fałszywie przysięgać – oto smutny obraz tych, którzy odpowiadają za świątynię. Tak świątynia na zawsze utraciła swoje przeznaczenie.

Jezus swoją akcją przerwał na krótko służbę ofiarną. Tym samym symbolicznie zapowiedział sąd nad świątynią i koniec służby ofiarnej. **Jego akcja nie zapowiada odnowy, lecz koniec.** Miało ją spotkać to samo co drzewo figowe. Świątynia nie była już tym, czym miała być. Jej czas dobiegał końca. Miała ustąpić nowej, duchowej świątyni, do której mieli należeć ludzie ze wszystkich narodów. Usłyszeli to arcykapłani i uczeni w Piśmie. Byli wściekli i postanowili Go zabić. Jezus jednym jedynym zdaniem ich zdemaskował. To oni byli zbójcami, którzy uczynili świątynię swoją kryjówką. Bali się

wpływu, jaki Jezus miał na lud. Rósł on z dnia na dzień. Bo ludzie byli głęboko poruszeni Jego nauką. Akcja Jezusa w świątyni stanie się powodem, dla którego ostatecznie wytoczono Mu proces. Ze skutkiem śmiertelnym.

Drzewo figowe uschło – liczy się modlitwa, wiara i przebaczenie, a nie budynek świątyni

Następnego ranka w drodze do miasta znowu przechodzili obok drzewa figowego. Było całkowicie uschnięte. Piotr przypomina sobie, gdy widzi drzewo, i mówi do Jezusa: Rabbi, spójrz, drzewo figowe, które przekląłeś. Uschło. Jezus mu odpowiedział: Liczy się wiara! Ufajcie Bogu! Bo jedno jest pewne: Jeśli ktoś nie wątpi w swoim sercu, lecz wierzy, ten może powiedzieć do tej góry: Rzuć się w morze!, i tak się stanie. Naprawdę tak jest: O cokolwiek się modlicie i prosicie, wierzcie, że to otrzymacie, a stanie się. A kiedy stoicie razem i się modlicie, najpierw przebaczcie tym, przeciwko którym coś macie, aby także Ojciec w niebie mógł wam przebaczyć wasze przewinienia. I w ten sposób wysłuchać waszych modlitw.

Góra, o której mówił Jezus, była górą Syjon z jej świątynią, w której Bóg już nie mieszkał. Prawdziwa wiara i gotowość do przebaczania są ważniejsze niż budowla, która służy już tylko narodowej tożsamości. **Modlitwa, wiara i przebaczenie wyróżniają nową wspólnotę Jezusa. Ta wspólnota miała stać się prawdziwym domem modlitwy, nową duchową świątynią ze wszystkich naśladowców Jezusa, ze wszystkich narodów.**

Pytanie uczonych w Piśmie o władzę Jezusa, by wypędzać kupców ze świątyni

Jezus przychodzi ze swoimi uczniami trzeciego dnia do Jerozolimy. Gdy przechadza się po świątyni, przychodzi do Jezusa grupa mężczyzn niezbyt przyjaźnie nastawionych. Byli to arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi. Mówią do Niego: Kto daje Ci władzę i prawo, żeby tutaj w świątyni robić to, co zrobiłeś wczoraj? Jezus odpowiedział: Ja też chcę was o coś zapytać. Odpowiedzcie mi, a powiem wam, jaką władzą to czynię. Moje pytanie do was: Czy chrzest Jana był z Boga, czy z ludzi? Co powiecie? Wtedy zbili się w gromadkę i zastanawiali się, co odpowiedzieć. Wokół nich stało wielu ludzi. Rozważali: jeśli powiedzą, że z Boga, to dlaczego nie uwierzyli? Jeśli powiedzą, że był z ludzi, to muszą się bać tłumu. Tłum był pewien, że Jan był prorokiem, posłanym przez Boga. W końcu powiedzieli potulnie i z powodów taktycznych: Nie wiemy. Wtedy Jezus powiedział do nich: To i Ja nie powiem wam, jaką władzą to czynię. Tak więc trzeciego dnia ostatniego

tygodnia przed Jego ukrzyżowaniem do otwartej konfrontacji nie doszło. Mądrość Mesjasza jeszcze powstrzymywała Jego morderców. Ale napięcie i tak było wyczuwalne.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz i co możesz wprowadzić w życie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Masz pytania do tekstu? Czegoś nie rozumiesz? Zapisz to!

Rozdział 12

Przypowieść o wydzierżawionej winnicy i złych winogrodnikach – Izrael jako winnica i jego odpowiedzialni przywódcy, brutalni winogrodnicy: pośrednia odpowiedź na pytanie o władzę Jezusa – On jest umiłowanym Synem, On jest kamieniem węgielnym

Potem Jezus zaczął mówić w przypowieściach do ludzi w Jerozolimie, do mieszkańców miasta i do licznych pielgrzymów z całego kraju. Pewien człowiek zasadził winnicę, ogrodził ją, wykopał tłocznię i zbudował w winnicy wieżę strażniczą. Wydzierżawił ją winogrodnikom i wyjechał w podróż za granicę. Po pewnym czasie właściciel posłał swojego sługę, żeby odebrać należny mu udział w **owocach**. Bóg szukał u swojego ludu prawdziwych owoców posłuszeństwa i uwielbienia. Ale dzierżawcy pobili go i odesłali z pustymi rękami. Wtedy posłał znowu innego. Ale tego zranili w głowę i okropnie zelżyli. Następnego nawet zabili. I wciąż na nowo właściciel winnicy posyłał ludzi, żeby odebrali jego udział. Okazał niezwykłą cierpliwość. Mimo to: jednych zabijali, a innych bili. Zgubna, krnąbrna tradycja trwająca stulecia.

Wtedy właściciel powiedział sobie: Co jeszcze mogę teraz zrobić? Poślę **mojego jedynego umiłowanego syna**. Przynajmniej jemu okażą szacunek. Ale dzierżawcy winnicy, którzy zachowywali się tak, jakby wszystko do nich należało, powiedzieli sobie: To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy także jego. Wtedy winnica będzie ostatecznie nasza. To wielkie samooszukiwanie się, winnica zawsze będzie należała do właściciela. A gdy przyszedł, pochwycili go i zamordowali. Potem wyrzucili go z winnicy.

Potem Jezus zapytał: Co zrobi właściciel i pan winnicy? Przyjdzie, każe wytracić dzierżawców i odda swoją winnicę innym. Czy to wszystko brzmi dla was obco? Czy nie czytaliście w Piśmie Świętym, w Psalmie 118, werset 22: Kamień, który budowniczowie, duchowi przywódcy ludu, beztrosko odrzucili na bok, stał się kamieniem węgielnym, najważniejszym kamieniem dla całej budowy świątyni. Od Pana to wyszło i jest cudowne w naszych oczach! Bóg usprawiedliwił swojego Syna. Potwierdził Go jako boskiego Mesjasza. Gdy to powiedział, byli jeszcze bardziej zdecydowani, żeby Go pojmać i zabić. Ale powstrzymywał ich strach przed tłumem, którego przecież byli przywódcami. Doskonale zrozumieli, że ta przypowieść mówi o nich. To oni byli dzierżawcami, którzy w przeszłości wciąż na nowo odprawiali, bili i zabijali wszystkich wysłańców właściciela. Jako przywódcy

ludu byli odpowiedzialni za brak owoców. Ta przypowieść nie potrzebowała wyjaśnienia, ani dla zwierzchników ludu, ani dla uczniów. Choć jeszcze teraz ta przypowieść wskazuje im na Bożą cierpliwość, ich serca kolejny raz się zatwardzają i ściągają na siebie sąd, który nastąpił w roku 70 po Chr. I jeszcze raz zostawili Go w spokoju i znowu się wycofali.

Podchwytliwe pytanie z ładunkiem wybuchowym: Czy należy płacić podatki cesarzowi?

Potem zwierzchnicy, znowu z podstępnym i złym zamiarem, posyłają do Jezusa kilku faryzeuszy i herodian. Tylko taki zamiar mógł połączyć te dwie grupy. Planują zastawić na Niego pułapkę. Sarkastycznie Go chwaląc, mówią do Niego: Nauczycielu, wiemy, że jesteś szczery i obiektywny i nikomu nie przytakujesz dla przypodobania się. Nie chodzi Ci o Twoją opinię u ludzi. Nauczasz tylko tego, czego Bóg od nas chce. Powiedz nam: Czy to słuszne, żebyśmy my, Żydzi, lud Boży, płacili podatki rzymskiemu cesarzowi? Mamy płacić czy nie? To pytanie na placu świątynnym w czasie święta Paschy pada w rozgrzanej, wybuchowej atmosferze, w której Żydzi łaknęli wolności i wyzwolenia od Rzymian. Co powie na to Ten, którego przyjęto jako Mesjasza? Gdyby zgodził się na płacenie podatku, można by Go zdemaskować jako tchórzliwego kolaboranta, który wyrzeka się żydowskiej tożsamości. Gdyby odrzucił płacenie podatku, można by Go oskarżyć o polityczny bunt przeciwko Rzymowi. Każda odpowiedź sama w sobie wystarczała, żeby Go oskarżyć albo usunąć z drogi. Ale Jezus przejrzał ich obłudę. Po co to podchwytliwe pytanie? Dajcie mi denara, żebym zobaczył tę monetę. Sam żadnego nie miał. Nie każdy miał. Pytający owszem. Skrupulatnie płacili podatek. Dali Mu denara. Pyta ich: Czyj wizerunek jest na tej monecie? Mówią: Wizerunek cesarza, Tyberiusza, syna Augusta. Wtedy Jezus powiedział do nich: **Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu dajcie to, co się Bogu należy.** Wtedy byli niezmiernie zdumieni. Kolejny raz odebrał im mowę. W genialny sposób Jezus odróżnia sferę cesarza, pieniądze z podatków i politykę od Królestwa Bożego. Rzymski cesarz wobec Boga Izraela nie ma prawie żadnego znaczenia. Jezus stawia Boga ponad wszystkim, Jemu zawsze należy się pełne i pierwsze posłuszeństwo. Obok Niego nie ma żadnej wartości absolutnej. **Nie przemocowe powstanie przeciwko Rzymowi, lecz posłuszeństwo wobec Boga jest właściwym oczekiwaniem Królestwa Bożego.** Płacenie podatków nie stoi z tym w sprzeczności. A oddanie cesarzowi tego, co do niego należy, jest jak najbardziej biernym powstaniem bez przemocy. Oddać w sensie: nie kupować i nie sprzedawać już za to dalej. Posłuszeństwo wobec Boga całym

sobą i całym życiem pozostaje pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. Nikt nie mógł Mu nic zrobić.

Podchwytliwe pytanie o zmartwychwstanie

Przyszli do Niego także saduceusze, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania. Zapytali Go: Nauczycielu, Mojżesz napisał: Jeśli umrze brat jakiegoś mężczyzny, który zostawia żonę bez dzieci, to ten mężczyzna ma poślubić żonę swojego zmarłego brata i wzbudzić potomstwo swojemu bratu. Przypuśćmy, że było kiedyś **siedmiu braci.** Pierwszy się ożenił, ale umarł, zanim on i jego żona doczekali się potomstwa. Dlatego jego młodszy brat poślubił tę kobietę. Ale i on umarł, zanim doczekali się potomstwa. Tak samo trzeci. Żaden z siedmiu braci nie zostawił potomstwa. Na końcu, po wszystkich siedmiu braciach, umarła też ta kobieta. Przy **zmartwychwstaniu**: **Którego z nich żoną będzie ta kobieta?** Bo była żoną wszystkich siedmiu braci. Jezus im powiedział: Czy nie dlatego się mylicie, że nie znacie Pism ani mocy Bożej? Bo kiedy powstaną z martwych, nie będą się już żenić ani wychodzić za mąż. Lecz będą jak aniołowie w niebiosach. Płodzenia i rozmnażania się ludzi w nowym świecie Boga już nie będzie. Co do wskrzeszenia umarłych – czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, jak Bóg przy krzaku powiedział do niego: Ja jestem Bogiem Abrahama i Bogiem Izaaka, i Bogiem Jakuba? **On przecież nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych**. Bardzo się mylicie. Abraham, Izaak i Jakub już teraz żyją w zaświatach, w niebiańskim świecie, i zmartwychwstaną, kiedy Jezus przyjdzie ponownie. Śmierć nie jest ostatnim słowem, lecz życie od Boga. Podszedł do nich jeden z uczonych w Piśmie. Słyszał, jak dyskutowali i jak dobrze Jezus odpowiedział. Dlatego zapytał Jezusa: Które jest najważniejsze ze wszystkich przykazań?

Pytanie o pierwsze przykazanie

Które jest najważniejsze ze wszystkich przykazań? Jezus odpowiedział: Najważniejsze przykazanie to: **Słuchaj, Izraelu: Pan, Bóg nasz, jest jedynym Panem. Kochaj Pana, Boga swego, z całego swego serca, z całej swej duszy, z całego swego umysłu i z całej swej siły. Drugie jest takie: Kochaj swego bliźniego jak siebie samego!**

Nie ma innego przykazania większego od tych dwóch. Uczony w Piśmie powiedział do Niego: Dobra odpowiedź, Nauczycielu, powiedziałeś prawdę: On jest Jedyny i nie ma innego obok Niego. A kochać Go z całego serca i z całego zrozumienia, i z całej siły, i kochać bliźniego jak siebie samego, to więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary rzeźne. Gdy Jezus zobaczył, że

odpowiedział rozumnie, powiedział do niego: Niedaleko jesteś od Królestwa Bożego. Odtąd nikt już nie odważył się Go pytać.

Pytanie o Chrystusa

Jezus, nauczając w świątyni, powiedział: Jak uczeni w Piśmie mogą mówić, że Pomazaniec jest synem Dawida? Sam Dawid, prowadzony przez Ducha Świętego, powiedział: Rzekł Pan do Pana mego: Zajmij miejsce po mojej prawicy, aż położę Twoich nieprzyjaciół pod Twoje stopy. Dawid nazywa Go Panem, jakże więc może być jego synem? A wielki tłum słuchał Go z zapartym tchem. Jezus jest Mesjaszem nie tylko dlatego, że jest synem Dawida. Jest zarazem kimś więcej. Jest Panem Dawida, bo jest Synem Bożym i Synem Człowieczym, który był przed Dawidem. Patrząc w przyszłość, Dawid oddaje cześć Jezusowi w Psalmie 110. Uczeni w Piśmie stracili to z oczu albo nigdy tak tego nie widzieli.

Ostrzeżenie przed uczonymi w Piśmie

W swoim nauczaniu radził: Strzeżcie się uczonych w Piśmie, którzy chodzą w pięknych szatach i lubią pozdrowienia na placach targowych. Pożądają szczególnych miejsc w synagogach i na ucztach. Ci, którzy pożerają dobytek wdów i dla pozoru długo się modlą, otrzymają surowszy wyrok. Bo znali Pisma i nie będą mieli wymówki. Próżność, symbole statusu i długie modlitwy nie czynią nikogo pobożnym. Jezus ostro krytykuje grupę uczonych w Piśmie. Ostrzej niż wszystkich innych, bo chlubili się, że znają Pisma, a tym samym wolę Boga. Słowo Boże i obłuda czy hipokryzja nie mają ze sobą nic wspólnego.

Dar ubogiej wdowy

I Jezus usiadł naprzeciw skarbony i patrzył, jak ludzie wrzucali swoje ofiary; wielu bogatych wrzucało dużo. Wtedy przyszła sama uboga wdowa i wrzuciła dwie miedziane monety, co odpowiada jednemu kodrantowi. Jezus przywołał swoich uczniów i powiedział do nich: Zaprawdę, jedno wam mówię: Ta uboga wdowa wrzuciła do skarbony więcej niż wszyscy, którzy przed nią coś wrzucili. **Bo wszyscy wrzucili część ze swojego nadmiaru, a ona ze swojego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie.** To jeden ze szczytów nauczania Jezusa. Nie zbierać szacunku u ludzi, lecz u Boga. Oddać się Jemu – to Jezus znajduje u tej ubogiej wdowy i to wysławia.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz i co chcesz robić w swoim życiu?

Co zachwyca cię w Jezusie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz! Powiedz Mu, jak bardzo Go podziwiasz!

Masz pytania? Zapisz je!

Rozdział 13

Mowa o czasach ostatecznych: zburzenie świątyni

Gdy Jezus wychodził z gmachu świątyni, jeden z uczniów powiedział do Niego: Mistrzu, czyż to nie wspaniała budowla z potężnych kamieni! Jezus mu odpowiedział, a wszyscy to słyszeli: Widzisz wszystkie te budowle świątyni? Nie zostanie kamień na kamieniu. Wszystko zostanie zburzone aż do fundamentów. Potem poszli przez dolinę Cedronu na wyżej położoną Górę Oliwną. Stamtąd był imponujący widok na kompleks świątynny. Wtedy czterej z uczniów, Piotr, Jakub, Jan i Andrzej, przyszli sami do Jezusa i zapytali Go: Kiedy to będzie, że świątynia zostanie zburzona? I jaki jest znak, że to wszystko ma się stać?

Początek bólów porodowych czasów ostatecznych

Jezus odpowiedział im inaczej, niż oni i my byśmy sobie życzyli: Uważajcie, żeby nikt was nie zwiódł ani nie wprowadził w błąd! Bo wielu przyjdzie i każdy będzie twierdził, że jest Chrystusem. I wielu zostanie zwiedzionych. Wielu lekkomyślnie im zaufa. Ale moje ponowne przyjście będzie inne. A gdy usłyszycie o wojnach tu i tam, nie przerażajcie się. Tak musi się stać. I tak będzie aż do końca. Kiedy to wszystko usłyszycie i przeżyjecie, nie będzie to jeszcze koniec. W niepojednanym świecie naród będzie walczył przeciwko narodowi, a królestwo napadnie na królestwo. Będą trzęsienia ziemi i klęski głodu. Ale to jest dopiero początek końca. To są bóle porodowe, początek bólów rodzenia Nowego Świata. Wraz ze zburzeniem świątyni w roku 70 przez Tytusa zaczyna się łańcuchowa reakcja ucisku, która trwa aż do widzialnego ukazania się Jezusa na końcu dni.

Prześladowanie i ucisk wszędzie aż do końca

Uważajcie na samych siebie! Nie tylko rozglądajcie się i nasłuchujcie wokoło, ale patrzcie na siebie! Będą was, moich uczniów, wydawać sądom. Będziecie biczowani i bici, bo jesteście moimi świadkami. Staniecie przed władcami i królami z mojego powodu. Na świadectwo dla nich, żeby usłyszeli o moim imieniu. Nie tylko im – wszystkim narodom na całej ziemi musi zostać zwiastowana dobra nowina przed moim powrotem. Gdy staniecie przed sądem, nie martwcie się wcześniej, jak macie odpowiadać i się bronić. Mówcie to, co

w tych chwilach zostanie wam dane od Boga. Bo nie wy mówicie, lecz Duch Święty. Na całej ziemi będzie trudno moim świadkom i uczniom. Mężczyzna zdradzi swojego brata i w ten sposób wyda go na śmierć. Ojcowie swoje dzieci. Dzieci zdradzą swoich rodziców i wydadzą ich na śmierć. Robią to, bo zyskują na tym korzyści albo żeby samemu nie ponieść szkody. **Wy, moi przyjaciele, będziecie znienawidzeni przez wszystkich ludzi z powodu mojego imienia. Wytrwajcie! Aż do końca. Aż przyjdę znowu. Kto wytrwa do końca, będzie zbawiony.**

Ucisk w Jerozolimie za życia uczniów

A gdy zobaczycie ohydę spustoszenia stojącą tam, gdzie stać nie powinna – czytelnik niech uważa! – wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; kto jest na tarasie na dachu, niech już nie wchodzi po nic do swojego domu; a kto jest na polu, niech nie wraca, żeby zabrać swoje okrycie. Dla kobiet w ciąży i karmiących będzie to szczególnie straszne. Módlcie się, żeby to nie nastało w zimie! Bo ten czas będzie najgorszy, gorszy niż wszystko przedtem i wszystko potem. Gdyby Pan nie skrócił tego czasu, nikt nie zostałby ocalony. Ale ze względu na swoich wybranych skrócił ten czas. Jeśli ktoś wam powie: „Ten tutaj to Chrystus!" albo: „Tamten tam to Chrystus!" – nie wierzcie, bo pojawią się fałszywi chrystusowie i prorocy, i będą czynić znaki i cuda, i próbować zwieść wybranych. **Uważajcie więc, bo i to wszystko wam przepowiedziałem.**

Ukazanie się Syna Człowieczego, Jezusa Chrystusa

W dniach po ogólnoświatowym ucisku nagle to nastąpi. Przyjdę znowu. Widzialnie dla wszystkich ludzi. Poprzedzony i niezawodnie zapowiedziany przez kosmiczne i polityczne wstrząsy. Słońce się zaćmi, a księżyc nie da swojego światła. Gwiazdy będą spadać z nieba. Tak, moce niebieskie zostaną zachwiane. Te znaki, jakich nigdy wcześniej nie było, zapowiadają bezpośrednie przyjście Mesjasza w chwale.

Wtedy ludzie zobaczą Syna Człowieczego przychodzącego na niebie w obłokach. Z wielką mocą, autorytetem i wspaniałym blaskiem światła. Jego ukazanie się zatrzyma wszystko. Niepojęta radość u Jego uczniów, przerażenie, zdumienie i wstrząs u wszystkich pozostałych. Wyśle swoich aniołów na wszystkie strony świata, aby zebrać swój wybrany lud, swoich uczniów, z całej ziemi. Uratuje ich ze wszystkich ucisków. Tak jak Izrael w dniach Jezusa i wcześniej gromadził się wokół świątyni, tak wtedy, na początku nowego

stworzenia, ogólnoświatowy lud Boży zgromadzi się wokół uniżonego i wywyższonego Syna Bożego.

Drzewo figowe

Porównaniem jest drzewo figowe: Gdy jego gałązki nabiorą soków i wypuszczą liście, poznajecie, że lato jest blisko. Tak i wy, gdy te rzeczy będą się działy, poznajcie, że nie potrwa to już długo. Zaprawdę powiadam wam: To pokolenie, ten bezbożny rodzaj ludzki, przetrwa aż do końca, aż do mojego powrotu. Aż wszystko się wypełni, co powiedziałem. Będą istnieć obok wybranych i będą ich uciskać i prześladować. Ale na końcu przeminą i zostaną ostatecznie osądzeni.

Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa obowiązują na wieki. Nieważne, co się stanie i jak groźna jest wrogość przeciwników Jezusa i uczniów – Jezus przyjdzie znowu i spełni swoje obietnice.

Kiedy to się stanie, nie wiedzą ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

Bądźcie zawsze gotowi! – bo nie wiecie, kiedy nadejdzie ta chwila.

Człowiek wyrusza w podróż

Jest jak z człowiekiem, który zanim opuści dom, by wyruszyć w podróż, daje każdemu ze swoich sług osobne zadanie, a odźwiernemu nakazuje czuwać. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy przyjdzie pan domu – czy wieczorem, czy o północy, czy rano – aby, gdy przyjdzie nagle, nie zastał was śpiących. Co wam mówię, mówię wszystkim: **Czuwajcie**!

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz, coś, co chcesz robić w swoim życiu?

Co zachwyca cię w Jezusie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz! Powiedz Mu, jak bardzo Go podziwiasz!

Masz pytania? Coś jest dla ciebie niejasne? Zapisz to!

Rozdział 14

Zamach i spisek arcykapłanów

Za dwa dni zaczynały się Pascha i Święto Przaśników. Determinacja arcykapłanów i uczonych w Piśmie była tak wielka, że gorączkowo szukali podstępu, żeby Go pojmać i zabić. Jezus podważył całe ich istnienie. Musiał zostać usunięty. Ale potrzebowali powodu, który zaakceptowałby także lud. Bo lud Go szanował. Miało się to stać jak najszybciej, żeby nie nastąpiło w czasie święta, bo wtedy doszłoby do rozruchów wśród ludu.

Namaszczenie Jezusa w Betanii

Jezus był w Betanii w gościnie u Szymona Trędowatego. Był on jednym z tych, których Jezus uzdrowił. Podczas posiłku weszła, zdobywszy się na odwagę, kobieta, która miała w ręce alabastrowy flakonik z czystym, drogocennym olejkiem nardowym. Odłamała szyjkę flakonika i wylała olejek Jezusowi na głowę. Była to dziwna sytuacja dla wszystkich obecnych. Ta kobieta wyraziła swój szacunek dla Jezusa w jedyny w swoim rodzaju sposób. Jest jaskrawym przeciwieństwem tych, którzy planowali Go zabić. Przy stole zapadła nabożna cisza. Jezus pozwolił, żeby to wszystko się działo, jakby to było zamówione. Ale potem uczniowie się oburzyli. Po co to marnotrawstwo?, mówili między sobą. Można było sprzedać ten drogocenny olejek za ponad 300 denarów, a pieniądze dać ubogim. 300 denarów odpowiadało prawie rocznemu zarobkowi robotnika. I robili kobiecie gwałtowne wyrzuty. Ale Jezus powiedział: Zostawcie ją w spokoju! Dlaczego ją zawstydzacie? Spełniła wobec mnie dobry uczynek. Ubodzy zawsze będą wśród was i ilekroć zechcecie, możecie im czynić dobrze. Róbcie to naprawdę! **Ale mnie nie będziecie mieć długo przy sobie. Zrobiła, co mogła, i zawczasu namaściła moje ciało na pogrzeb.** I zapewniam was: Wszędzie na świecie, gdzie będzie się ogłaszać dobrą nowinę, będzie się też mówić o tym, co zrobiła ta kobieta. Ogólnoświatowe głoszenie dobrej nowiny miało obejmować wszystkie nauki i przeżycia z Jezusem, a więc także to wydarzenie, któremu Jezus przypisuje szczególne i trwałe znaczenie.

Czego nikt nie dostrzegał: Jezus był ubogim, który nic nie posiadał. A do tego cierpiącym, który miał umrzeć gwałtowną śmiercią. Jej dobry uczynek znajduje u Jezusa upodobanie i radość. To, co wydawało się tak bezsensowne

i rozrzutne, jest dobrym uczynkiem, który trafił w dziesiątkę. Bo rzeczywiście miało zabraknąć czasu i miało być niemożliwe, by namaścić martwego Jezusa. Ona uprzedziła to w konkretny sposób. I w przeciwieństwie do uczniów przeczuła Jego śmierć i doceniła jej znaczenie.

Judasz staje się zdrajcą

Potem jeden z Dwunastu, był to Judasz Sykariusz, poszedł do arcykapłanów i zaproponował im, że wyda im Jezusa. Byli bardzo uradowani. Lepszej okazji nie mogli sobie nawet wyobrazić. Obiecali mu za to pieniądze. Odtąd szukał dogodnej okazji, żeby zdradzić Jezusa i wyjawić, gdzie przebywa.

Przygotowania do wieczerzy paschalnej

Nadszedł pierwszy dzień świątecznego tygodnia, w którym je się tylko przaśny chleb. Dzień, w którym zabija się baranki paschalne. Trzeba je było spożyć w obrębie murów Jerozolimy.

Święto Paschy co roku przypomina wyzwolenie ludu Izraela z Egiptu. Z Mojżeszem jako przywódcą i z barankiem paschalnym, którego krwią pomazano odrzwia. W ten sposób Izrael został uchroniony przed sądem. Ta historia powtarza się w dniach Jezusa w wyższy, a zarazem głębszy sposób. Jezus czyni cuda jak Mojżesz, sam jest barankiem paschalnym, którego życie zostaje oddane na okup za wielu. Teraz chodzi o ratunek przed większym sądem. Teraz nadeszła chwila, kiedy Jezus w przenośni, jak Mojżesz, staje naprzeciw Morza Czerwonego i mierzy się z czymś, co groźniejsze już być nie może.

Wtedy uczniowie zapytali Jezusa: Gdzie mamy Ci przygotować wieczerzę paschalną? Jezus wysłał dwóch z nich z poleceniem: Idźcie do miasta! Tam spotkacie człowieka, który niesie dzban wody. Idźcie za nim, aż wejdzie do domu, i powiedzcie tamtejszemu gospodarzowi: Nasz Nauczyciel każe zapytać: Jakie pomieszczenie możesz mi udostępnić, abym tam ze swoimi uczniami obchodził wieczerzę paschalną? Wtedy pokaże wam dużą salę na piętrze, wyłożoną poduszkami i już przygotowaną do uroczystości. Tam wszystko dla nas przygotujcie. Obaj poszli do miasta. Znaleźli wszystko tak, jak powiedział im Jezus, i przygotowali wieczerzę paschalną. Te przygotowania muszą być tak poczynione, bo Jezus ze swoimi uczniami musi pozostać w ukryciu wobec planów zamachu i zdrajcy we własnych szeregach.

Wieczerza paschalna – zdrajca jest obecny

Gdy nastał wieczór, Jezus przyszedł tam z Dwunastoma. Podczas posiłku powiedział: Zapewniam was: Jeden z was mnie zdradzi – jeden z tych, którzy

teraz ze mną jedzą. Byli przerażeni i jeden po drugim pytali Go: Chyba nie masz na myśli mnie? Jezus odpowiedział: Zrobi to jeden z was dwunastu; ten, który razem ze mną macza swój chleb w tej samej misie. Syn Człowieczy musi wprawdzie umrzeć, jak o Nim napisano. Ale biada temu człowiekowi, który zdradza Syna Człowieczego! Lepiej by było, gdyby się nigdy nie urodził!

Ustanowienie Wieczerzy Pańskiej

Teraz Jezus ustanawia dla swoich naśladowców nowy posiłek, który świętuje **Nowe Przymierze** przez Niego samego. A zarazem zostawia na zawsze za sobą dawną wieczerzę paschalną, wyraz Starego Przymierza. Podczas posiłku Jezus wziął chleb, odmówił nad nim modlitwę błogosławieństwa, połamał go na kawałki i dał im, mówiąc: **Bierzcie, to jest moje ciało!** Potem wziął kielich, odmówił nad nim modlitwę dziękczynną, także go im podał, i wszyscy z niego pili. Przy tym powiedział do nich: **To jest moja krew, która zostaje wylana za wielu. To jest krew Nowego Przymierza.** Mówię wam: Nie będę już pił wina, aż będę je pił nowe w dniu, gdy rozpocznie się królewskie panowanie Boga. Moja śmierć z rąk zwierzchników i narodów nie jest moim końcem. Będę żył! Królestwo Boże nadchodzi! Potem zaśpiewali, jak to było w zwyczaju na Paschę, psalmy Hallel 115–118 i wyszli na Górę Oliwną.

Jezus jako „większy Mojżesz" idzie przed Dwunastoma. Idzie przed Izraelem, tak, przed całym światem. Aby stawić czoło nadzorcy niewolników większemu niż dawny egipski faraon. Wchodzi w burzę i w strach większe niż niegdyś nad Morzem Czerwonym. Aby wyprowadzić świat na wolność. **Wieczerza Pańska, łamanie chleba, jest jedynym w swoim rodzaju i głębokim, uchwytnym zmysłami sposobem, by w posiłku przypominać, co Jezus dla nich wycierpiał i wywalczył. Dla całego świata.**

Jego dobrowolne oddanie się na śmierć na krzyżu jest prawdziwym i większym barankiem paschalnym, którego krew na zawsze odkupuje, oczyszcza z grzechów i uświęca. I ustanawia wieczne przymierze. Dzisiejsza Wieczerza Pańska nie jest ciągłym, nowym ofiarowaniem Jezusa w symbolach posiłku. Chleb i wino są symbolami. Mówią w przenośni, jako pomoc dla pamięci i zarazem jako ogłoszenie, o zbawczym czynie Jezusa w ofiarowaniu Jego dosłownego ciała. Duchowa, niewidzialna, ale równie rzeczywista obecność Chrystusa jest zagwarantowana wszędzie tam, gdzie obchodzi się tę wieczerzę pamiątkową. Ale jest ona tak samo tam i przy tych, którzy gromadzą się wokół Niego, także bez obchodzenia tej wieczerzy.

Piotr zaprze się Jezusa

Wszyscy mnie opuścicie, powiedział do nich Jezus, bo napisano u proroka Zachariasza w rozdziale 13, werset 7: Uderzę pasterza, a owce się rozproszą. Ale po moim zmartwychwstaniu pójdę przed wami do Galilei jako wasz dobry Pasterz. Tam się zobaczymy. Wtedy Piotr powiedział do Niego: Choćby wszyscy Cię zostawili – ja nigdy! Zapewniam cię, odpowiedział Jezus, że jeszcze tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, trzy razy się mnie zaprzesz. Nie!, odpowiedział Piotr z całą stanowczością. Choćbym miał z Tobą umrzeć! Nigdy się Ciebie nie zaprę! To samo zapewniali też wszyscy pozostali. Ich ocena samych siebie rozpłynie się w powietrzu, kiedy wkrótce nadejdzie śmiertelne niebezpieczeństwo. Marek dodaje otuchy prześladowanemu Kościołowi w Rzymie, by trwał niezłomnie w cierpieniach. I zachęca każdego, by nie szukał siły i odwagi w sobie samym.

Getsemane – egzystencjalne zmaganie Jezusa w modlitwie

Przyszli do gaju oliwnego, który nazywał się Getsemane. Nazwa oznacza tłocznię oliwy. Leżał u stóp Góry Oliwnej. Jezus powiedział do Dwunastu: Siedźcie tutaj, a Ja będę się modlił! Piotra, Jakuba i Jana wziął ze sobą. Ogarnęły Go najwyższy lęk i przerażenie, i powiedział do nich: Jestem tak przygnębiony tym, co mnie czeka. Moja dusza jest w śmiertelnej udręce. Zostańcie tu przy mnie i czuwajcie! Ze mną! Potem odszedł kilka kroków dalej i padł na ziemię. Modlił się do Boga głosem pełnym lęku, żeby Bóg, jeśli to możliwe, oszczędził Mu tej ciężkiej godziny. Abba, Ojcze, powiedział, wszystko jest dla Ciebie możliwe! Oszczędź mi tego, żebym musiał pić ten kielich! Zabierz ode mnie ten kielich cierpienia. Ale niech się stanie to, czego Ty chcesz, a nie to, czego Ja chcę.

Ten kielich cierpienia oznaczał wpaść w ręce grzeszników, być bezbronnie wydanym im i mocom ciemności. Nieść grzechy wielu. A na końcu zostać pokonanym przez śmierć, wielkiego wroga. To uniżenie należało do zbawczej woli Ojca. Inaczej nie mogło być zbawienia, jak tylko przez wejście w tę godzinę sądu i przecierpienie jej. Przez swoją okrutną śmierć na krzyżu miał zdobyć zbawienie dla wszystkich. Wyzwolenie od grzechu, śmierci i diabła, którym Jezus wydaje samego siebie ze wszystkimi konsekwencjami. Wszystko to jest w tej godzinie ukryte przed uczniami. Nie rozumieją, co się tu dzieje. Nawet my z przerażeniem patrzymy na tę niewiarygodną scenę i brak nam słów, by choć w przybliżeniu ją docenić i zrozumieć w jej głębi. Potem wrócił do uczniów i zobaczył, że zasnęli. Wtedy powiedział do Piotra:

Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać ani jednej godziny? Czy nie chciałeś nawet oddać za mnie życia? Potem powiedział do nich wszystkich: Czuwajcie i módlcie się, żebyście byli silni w nadchodzącej próbie. Duch w was jest ochoczy, ale wasza ludzka natura jest słaba. Na niej nie możecie polegać. Po raz drugi Jezus odszedł i modlił się tymi samymi słowami co przedtem. Gdy wrócił, znowu spali. Oczy im się kleiły. I nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy Jezus wrócił po raz trzeci, powiedział do nich: Jeszcze śpicie i odpoczywacie? Dość już, nadeszła godzina! Teraz Syn Człowieczy zostaje wydany w ręce ludzi, grzeszników. Wstańcie, chodźmy; ten, który mnie zdradza, już tu jest.

Trzy modlitwy Syna do swojego Abba nie zostały wysłuchane. Kielich nie został zabrany. Posłusznie Jezus oddaje się nadchodzącym wydarzeniom. Mękę, która się tu zaczyna – Jezus zostaje pojmany w Getsemane – Syn przechodzi sam, wszystko, co Mu się zadaje, i wszystko, co oznacza przemoc ciemności. A jednak Jego modlitwy zostają wysłuchane. Ale dopiero wtedy, gdy kielich jest pusty. Najpóźniej we wskrzeszeniu Jego błagalne wołanie zostaje wysłuchane. Jezus zostawia za sobą na zawsze wszelkie cierpienia.

Jezus zostaje pojmany

Ledwie to powiedział, przyszedł Judasz, jeden z dwunastu uczniów, z wielką gromadą uzbrojonych ludzi. Mieli miecze i pałki i zostali przysłani przez arcykapłanów, nauczycieli Prawa i starszych. Zdrajca umówił się z nimi na znak: Ten, którego pocałuję na powitanie, to On. Musicie Go pojmać i odprowadzić pod dobrą strażą. Judasz od razu podszedł więc do Jezusa. Rabbi!, zawołał i pocałował Go. Wtedy chwycili Go i pojmali. Z tchórzliwą podstępnością przychodzą nocą, jak najmniej zauważeni. Sarkastyczny dowód miłości Judasza otwiera widok na ludzką otchłań ciemności. **Reprezentuje on zgubione i zaciemnione serce nieodkupionej ludzkości.** Jeden z mężczyzn, którzy byli przy Jezusie, dobył miecza. Uderzył niewolnika arcykapłana i odciął mu ucho. To mogło się tylko nie podobać Jezusowi, który bez przemocy i bez oporu bierze kielich od Ojca. Właśnie brak przemocy objawia, jaki Bóg jest naprawdę. W bezprzykładnym uniżeniu Jezus jest wyciągniętą ręką Boga. Nie na sąd, lecz ku zbawieniu. Jezus powiedział do tych mężczyzn: Czy jestem przestępcą, że wyruszyliście z mieczami i pałkami, aby mnie aresztować? Przecież codziennie byłem u was w świątyni i tam nauczałem. Wtedy mnie nie pojmaliście. Ale musi się wypełnić to, co Pismo o mnie przepowiedziało. **Wtedy wszyscy Jego uczniowie Go opuścili i uciekli.** Pewien młody człowiek szedł za Jezusem. Miał tylko lniane okrycie narzucone na ciało, a

gdy go chwycono, zostawił okrycie i uciekł nago. Przypuszcza się, że autor, Marek, opisuje tu samego siebie.

Jezus przed żydowską Radą Najwyższą – Jego skazanie

Zaprowadzili Jezusa do najwyższego kapłana. Tam zebrali się wszyscy przewodzący kapłani i wszyscy starsi rady oraz nauczyciele Prawa. Piotr szedł za Jezusem z daleka. Dawnej bliskości już nie ma. Doszedł aż do wewnętrznego dziedzińca pałacu. Tam siedział przy sługach i grzał się przy ogniu. Przewodzący kapłani i cała Rada próbowali obciążyć Jezusa zeznaniami świadków, aby z góry skazać Go na śmierć; ale nie udało im się. Wprawdzie wielu fałszywych świadków zeznawało przeciwko Jezusowi, ale ich zeznania nie były zgodne. Wtedy wystąpili niektórzy i twierdzili: Słyszeliśmy, jak mówił: Zburzę tę świątynię, zbudowaną przez ludzi, i w trzy dni zbuduję inną, nieuczynioną przez ludzi. Ale i ich zeznania sobie przeczyły. Wtedy sam arcykapłan wstał, bo obawiał się, że nie uda się znaleźć przekonującego oskarżenia, które poparłby też lud. Wystąpił na środek i zapytał Jezusa: Nic nie powiesz na to, co oni przytaczają przeciwko Tobie? Ale Jezus milczał i jako cierpiący Sługa nie powiedział ani słowa. Wtedy arcykapłan zapytał Go wprost: **Czy Ty jesteś Chrystusem, obiecanym Wybawcą, Synem Błogosławionego?** To pytanie zrodziło się z niektórych słów Jezusa, które wypowiedział publicznie i które może dotarły aż do Jerozolimy, i z tego, co w ostatnich dniach mówił publicznie w Jerozolimie. A chodziło w nim o wszystko. I teraz miała wybuchnąć bomba. **Ja jestem, powiedział Jezus, i ujrzycie Syna Człowieczego, jak siedzi po prawicy Wszechmocnego i przychodzi z obłokami nieba!** Wtedy arcykapłan rozdarł swoją szatę i powiedział: Po co nam jeszcze świadkowie? Sami słyszeliście, jak bluźnił Bogu. Wynosi sam siebie do boskiej czci i tym samym odbiera Bogu cześć. Jezus rości sobie prawo nie tylko do tego, by być Mesjaszem, lecz by jako Syn być równym Bogu. Jaki jest wasz wyrok? Jednogłośnie orzekli, że zasłużył na śmierć. Za bluźnierstwo według Prawa Mojżeszowego groziła kara śmierci. Niektórzy zaczęli pluć na Jezusa. Zarzucili Mu chustę na głowę, tak że nic nie widział; potem bili Go pięściami i mówili: Kto to był? Przecież jesteś prorokiem! Potem wzięli Go strażnicy sądowi i bili Go po twarzy. Wszyscy obecni, od zwierzchników po pachołków i tych, którzy tylko się przyłączyli, nie wierzą w Jego roszczenie do bycia Mesjaszem ani w Jego synostwo Boże. Dla wszystkich jest jedynie bluźniercą. Ale ponieważ jest osobą popularną, nie mogą i nie wolno im wykonać wyroku śmierci. Musieli z konieczności zwrócić się do rzymskiego namiestnika Piłata.

Piotr zapiera się swojego Mistrza

Piotr był jeszcze na dole, na dziedzińcu. Przechodziła tamtędy jedna ze służących arcykapłana. Gdy zauważyła Piotra przy ogniu, przyjrzała mu się dokładniej i powiedziała: Ty też byłeś z tym Jezusem z Nazaretu! Piotr zaprzeczył: Nie mam pojęcia; w ogóle nie wiem, o czym mówisz! Potem wyszedł do przedsionka. W tej chwili zapiał kogut. Służąca znowu zobaczyła tam Piotra i powiedziała do stojących wokoło: On też do nich należy! Ale on znowu zaprzeczył. Wkrótce potem stojący wokoło znowu zaczęli: Oczywiście, że należysz do nich, przecież też jesteś z Galilei, skąd pochodzi ten Nazarejczyk! Twój akcent jest przecież jednoznaczny! Teraz Piotr dał się ponieść nawet do przysięgi: Niech mnie Bóg ukarze, jeśli kłamię! Nie znam tego człowieka, o którym mówicie. W tej chwili kogut zapiał po raz drugi, a Piotr przypomniał sobie, że Jezus powiedział do niego: Zanim kogut dwa razy zapieje, trzy razy się mnie zaprzesz i będziesz twierdził, że mnie nie znasz. Wtedy zaczął płakać. Wstydził się, jak szybko cała jego przysięga wierności obróciła się w nic. Tak jak jemu może się to przydarzyć każdemu chrześcijaninowi!

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:

Co jest dla ciebie nowe:

Czy jest coś, czego tu się uczysz, coś, co chcesz robić w swoim życiu?

Co zachwyca cię w Jezusie?

O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz! Powiedz Mu, jak bardzo Go podziwiasz!

Rozdział 15

Jezus przed rzymskim namiestnikiem Piłatem – proces w trybie przyspieszonym

Wczesnym rankiem w piątek naradzali się arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi, tak, cała żydowska Rada Najwyższa, Sanhedryn. Postanowili wydać Jezusa rzymskiemu namiestnikowi Poncjuszowi Piłatowi. Bo sami nie mogli ani wydać, ani wykonać wyroku śmierci. Nie mogli jednak być w 100% pewni, czy Piłat pójdzie za ich wyrokiem. Związali więc Jezusa i zaprowadzili Go skrępowanego z domu arcykapłana w dzielnicy esseńczyków do Piłata. Wydali mu Jezusa w nadziei, że szybko skaże Go na śmierć. Siedzibą Piłata była zwykle Cezarea. Ale w czasie święta ze względów bezpieczeństwa przebywał w Jerozolimie. Ze swoimi żołnierzami rezydował prawdopodobnie w pałacu Heroda. Piłat zapytał Jezusa bez ogródek: **Czy Ty jesteś królem żydowskim?** Ty to mówisz, odpowiedział Jezus. Twierdząca odpowiedź Jezusa daje Piłatowi powód do zastanowienia, czy może to oznaczać zagrożenie dla sytuacji politycznej. Ale arcykapłani oskarżali Go o wiele rzeczy. Piłat dziwił się, że Jezus nie odpowiada na żadne z ich oskarżeń. Zapytał Go więc: Nie odpowiadasz? Nie bronisz się? Zobacz, ile Ci zarzucają! Ale Jezus nic nie powiedział, ku wielkiemu zdumieniu Piłata. Jezus poddaje się roli cierpiącego Sługi, posłusznego Ojcu. Jego milczenie i bierność wskazują na to, że Pan historii, sam Bóg, realizuje tajemniczy plan, któremu Syn się poddaje mimo największego sprzeciwu i cierpienia.

Barabasz wychodzi na wolność – Jezus zostaje skazany na śmierć

Był zwyczaj, że na święto Paschy Rzymianie wypuszczali jednego więźnia. I to tego, którego chcieli Żydzi. Był tam niejaki Barabasz, który podczas rozruchów zamordował człowieka. Teraz lud, podburzony przez żydowskich zwierzchników, którzy chcieli zniszczyć Jezusa, przyszedł do Piłata. Domagał się swojego prawa do uwolnienia wybranego przez siebie więźnia. Piłat zobaczył okazję, by uwolnić Jezusa, który w jego oczach był niewinny. Zapytał więc: Czy mam wam uwolnić króla żydowskiego? Była to drwiąca uwaga. Czy chciał zmienić zdanie tłumu? Było dla niego jasne, że arcykapłani wydali mu Jezusa z zazdrości. Oni podburzyli lud, żeby domagał się uwolnienia

mordercy Barabasza. Piłat nie dawał za wygraną i powiedział do ludu: Co więc mam zrobić z Tym, którego nazywacie królem żydowskim? Ale lud krzyczał jak oszalały: **Ukrzyżuj Go!** Piłat zapytał: Jakie jest Jego przestępstwo? Co złego uczynił? Wtedy krzyczeli jeszcze bardziej: **Ukrzyżować!** Piłat chciał, jak co roku, zrobić ludowi przysługę i uwolnił mordercę Barabasza, który nie mógł uwierzyć w swoje przypadkowe szczęście. Piłat z powodu kilku nietaktownych zachowań wobec Żydów znajdował się pod pewną presją. Byłoby dla niego teraz wyjątkowo niekorzystne, gdyby nie poszedł za wolą Żydów. Aby ochronić swoją pozycję władzy, poświęca niewinnego Nazarejczyka zamiast sykariusza, terrorysty, który jest wrogiem Rzymu. Jezusa wydał na ich wolę, kazał Go ubiczować i rozkazał Go ukrzyżować. Ostatecznie za ukrzyżowanie odpowiada Piłat. Ale razem z nim wszyscy Żydzi, którzy nie rozpoznali swojego Mesjasza albo nie chcieli Go rozpoznać.

Szyderstwo i brutalność rzymskich żołnierzy

Żołnierze wprowadzili Jezusa na wewnętrzny dziedziniec pałacu. Zwołano całą kohortę żołnierzy, aby zapewnić bezpieczeństwo i spokój podczas ukrzyżowania. Żołnierze z oddziału egzekucyjnego znali procedurę i zrobili z niej przedstawienie. Założyli Jezusowi czerwony płaszcz i włożyli Mu na głowę koronę z cierni. Potem cynicznie pozdrawiali umęczonego i krwawiącego Jezusa: Witaj, królu żydowski! Bili Go trzciną po głowie, żeby wbić cierniową koronę w skórę Jego głowy. Pluli na Niego i szyderczo klękali przed Nim, żeby Mu oddać hołd. Gdy skończyli to niepojęcie niesprawiedliwe przedstawienie, z powrotem włożyli na Niego Jego szaty, żeby wyruszyć na miejsce ukrzyżowania.

W drodze na miejsce ukrzyżowania

Potem wyprowadzają skazanego Jezusa z Nazaretu, żeby Go ukrzyżować. Drewno musi nieść sam skazaniec. Ale On jest zbyt słaby, a w oczach żołnierzy zbyt duże jest ryzyko, że umrze wcześniej. Biczowanie skórzanymi rzemieniami, w które wplecione były ostre kawałki kości, rozorało plecy Jezusa i spowodowało już dużą utratę krwi i straszny ból. Dlatego zmuszają przypadkiem przechodzącego Szymona z Cyreny, żeby niósł Jego krzyż. On, ojciec Aleksandra i Rufusa, wracał właśnie z pola.

Golgota – Jezus zostaje ukrzyżowany

Przyprowadzają Go na miejsce egzekucji przed bramami Jerozolimy. Na miejsce, które nazywa się Golgota, co w przekładzie znaczy Miejsce Czaszki.

Żołnierze dali Mu do picia wino zmieszane z mirrą, żeby trochę uśmierzyć Jego ból. Ale On tego nie przyjął. Ukrzyżowali Go. Przybijają Jego ręce do poprzecznej belki i podnoszą krzyż. Działo się to między godziną 9 a 12. O Jego szatę kaci rzucali losy, kto ma ją dostać. Dobytek skazanych należał do żołnierzy. Powód oskarżenia, za który Go stracono, był wypisany na tabliczce u góry krzyża: **Jezus, król żydowski.** Było to oskarżenie ze strony Piłata, który zrobił z Niego potencjalnego buntownika. Zarazem była to sarkastyczna ironia wobec Żydów. Bo było to prawdziwe stwierdzenie, które zwierzchnicy musieli przełknąć, choć chcieli temu zapobiec. Jednocześnie z Jezusem ukrzyżowano dwóch bojowników o wolność, towarzyszy Barabasza. Jednego po Jego lewej, a drugiego po Jego prawej stronie. Ukrzyżowania były dla Rzymian rutynowym środkiem odstraszania. Ta metoda egzekucji nie służyła po prostu wykonaniu wyroku śmierci. Chodziło o zniszczenie i odstraszenie. Z zewnątrz patrząc, Jezus był jedną z wielu ofiar rzymskiej strategii odstraszania. Ukrzyżowanie Jezusa nie było przypadkiem szczególnym. Ludzie, którzy przechodzili obok krzyża, kręcili głowami i lżyli Go: Ha, chciałeś przecież zburzyć świątynię i w trzy dni ją odbudować? Jeśli to potrafisz, zejdź teraz z krzyża i uwolnij się. Tak samo szydzili też arcykapłani i uczeni w Piśmie, którzy wreszcie osiągnęli swój cel: Innych ratował, uzdrawiał i przywracał im zdrowie, ale siebie samego nie może uratować. Jeśli jest obiecanym Chrystusem, Królem Izraela, niech teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy uwierzyli!

Gdyby Jezus zszedł teraz z krzyża, co z pewnością było dla Niego możliwe, okazałby się fałszywym Mesjaszem. Bo tylko przez krzyż można było być prawdziwym Mesjaszem, prawdziwym Chrystusem. Szyderstwo zwierzchników i ich słowa, żeby zszedł z krzyża, były dla Jezusa wielką pokusą. Właśnie dlatego, że było to dla Niego możliwe i mógł wszystkim pokazać, że ma władzę. Ale nawet ze względu na nich i dla wszystkich pozostał na tym drzewie, aż umarł. Także obaj przestępcy ukrzyżowani razem z Nim znieważali Go. Znieważali Go, bo nie stawia oporu i zachowuje się biernie. Oni natomiast klną i przeklinają. Cierpienia, także prześladowania, nie wynikają z bezsilności Boga. Ale właśnie w ten sposób, a nie inaczej, Bóg rozszerza swoją moc i chwałę – przez uniżenie, cierpienie i prześladowanie. W tym widać, jaki jest Bóg. Inny niż ludzie, którzy w przeciwieństwie do Niego szukają władzy, stosują przemoc i wyzyskują maluczkich. W uniżeniu Jezusa Bóg objawia swoje serce!

Jezus umiera

Mniej więcej od 12.00 w południe do 15.00 po południu nastała gęsta ciemność nad całą krainą, tak, nad całym światem. To poświadczone

zjawisko natury ludzie odbierają tak, jakby wszechświat się rozpadał. Nie zaćmienie słońca, lecz ciemność, która krzyczy, że dzieje się coś jedynego w swoim rodzaju, czego nigdy przedtem nie było i co już nigdy więcej się tak nie stanie. Jak niegdyś podczas ciemności w Egipcie, kiedy pierworodni umierali przez sąd Boży. Tutaj umiera Pierworodny Boga i bierze na siebie sąd w zastępstwie za wielu. Apokaliptyczny nastrój. Jezus w śmiertelnych mękach, opuszczony przez Boga i ludzi, wypchnięty poza nawias, wzgardzony, dręczony, ukrzyżowany. Staje naprzeciw mocy ciemności. Staje się ofiarą za grzech świata. ON niesie ciężar, którego my nigdy nie zdołamy unieść. Pod koniec ciemności, około 15.00, Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lema sabachtani! W przekładzie z aramejskiego są to początkowe słowa Psalmu 22: **Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?** Gdy niektórzy usłyszeli, jak woła, powiedzieli: Woła Eliasza. Wtedy ktoś pobiegł i przyniósł gąbkę pełną octu, nałożył ją na trzcinę, żeby podać Mu do ust. Mówił przy tym: Zobaczmy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go ratować. Jezus wydał donośny okrzyk i umarł. W tej chwili zasłona, która w świątyni oddzielała miejsce święte od miejsca najświętszego, rozdarła się od góry do dołu. Znaczenie świątyni i jej konieczność zostają przez Boga własnoręcznie na zawsze uchylone. Coś nowego i lepszego zaczęło się na krzyżu!

Rzymski setnik i uczennice Jezusa

Rzymski setnik, który odpowiadał za ukrzyżowanie i stał naprzeciw krzyża, został głęboko poruszony w swojej twardej duszy. Nadzorował już wiele ukrzyżowań. Ale gdy zobaczył i usłyszał, jak Jezus umarł, nie przeklinając swoich wrogów, a nawet im przebaczając, wyjąkał słowa: **Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym.** Rzymianin jest w całej tej ewangelii jedynym, który wypowiada te słowa i wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym. Widziały to też kobiety, które przyglądały się niedaleko od krzyża. Chciały wiedzieć, co dzieje się z ich Rabbim. Stały przy krzyżu, w przeciwieństwie do uczniów, którzy oprócz Jana uciekli. Były wśród nich Maria z Magdali, Maria, matka Jakuba Młodszego i Józefa, a także Salome. One szły za Jezusem w Galilei i służyły Mu. Ale było tam jeszcze wiele innych kobiet, które szły za Nim, które podążyły za Jezusem z Galilei do Jerozolimy. Żadnego ucznia nie było widać – były kobiety, prawdziwe przyjaciółki Jezusa.

Krzyż oddziela przyjaciół i wrogów Jezusa. Przed każdym staje pytanie, po której stronie krzyża stoi. Rzymski setnik jest dowodem na to, że można zmienić stronę i wolno przebić się do tego samego poznania co on.

Jezus zostaje złożony do grobu

Gdy nastał wieczór i o zachodzie słońca zaczynał się sabat, Józef z Arymatei odważnie wszedł do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Chciał je pochować. Był szanowanym członkiem Rady i oczekiwał Królestwa Bożego. Był potajemnym uczniem, a przynajmniej wielbicielem Jezusa. Piłat zdziwił się, gdy usłyszał, że Jezus już umarł. Czasem trwało to całe dni, zanim ukrzyżowani umierali. Dla pewności kazał zapytać setnika przy krzyżu. Ten mu to potwierdził, więc wydał Józefowi ciało Jezusa. Józef kupił delikatne płótno lniane. Ostrożnie zdjął Go z krzyża. Owinął Go w płótno. Złożył Go w swoim nowym grobowcu, wykutym w skale. Potem zatoczył wielki kamień grobowy przed grób w skale. Dwie uczennice Jezusa dokładnie przyglądały się, gdzie Go złożył. Były to Maria Magdalena i Maria, matka Józefa. Smutne chwile – patrzeć na to i nie móc już nic zrobić, jak tylko pogodzić się ze śmiercią Rabbiego.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego tu się uczysz, coś, co możesz wprowadzić w życie?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!
Masz pytania? Zapisz je!

Rozdział 16

Trzy kobiety planują namaścić ciało Jezusa olejkiem

Gdy w sobotę wieczorem minął sabat, a ciało Jezusa leżało już jeden dzień w nowym grobowcu Józefa z Arymatei, trzy kobiety kupiły drogocenne i wonne olejki, żeby namaścić Jezusa: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome. Chciały oddać swojemu umiłowanemu Mesjaszowi ostatnią posługę i cześć. Bardzo wcześnie w niedzielę rano, pierwszego dnia tygodnia, właśnie gdy wschodziło słońce, przychodzą do grobowca. Zastanawiały się, kto odsunie im ważący wiele ton kamień grobowy, żeby mogły wejść do grobowca. Nie spodziewały się niczego niezwykłego i chciały tylko spełnić swój smutny obowiązek. Gdy przychodzą na miejsce, ze zdumieniem stwierdzają, że ogromny okrągły kamień grobowy jest już odtoczony. Gdy wchodzą do grobu, są przerażone. Młody mężczyzna w białej szacie siedzi przy wezgłowiu, tam gdzie powinno leżeć ciało. Jakby ten młody mężczyzna na nie czekał, mówi: Nie bójcie się! Szukacie Jezusa, Nazarejczyka, Ukrzyżowanego. Nie ma Go już tutaj. Bo został wzbudzony ze śmierci. Spójrzcie, tu jest miejsce, gdzie Go położyli. A teraz zanieście tę radosną wieść Jego uczniom. A szczególnie Piotrowi, który z powodu swojego zaparcia się jest bardzo przygnębiony. On idzie przed wami do Galilei, jak powiedział przed swoją śmiercią. Tam Go spotkacie i zobaczycie.

One zaś wybiegły z grobowca i uciekły. Ogarnęło je drżenie i przerażenie. I nie odważyły się nikomu nic o tym opowiedzieć. Wielki lęk je ogarnął.

„Wskrzeszenie Jezusa zostawia po sobie przerażenie niewyobrażalną, przytłaczającą obecnością Boga. Odczuwalną obecność Boga można poznać po twarzach kobiet. Czytelnik ma wiedzieć: W tej relacji świadków nie chodzi po prostu o zwykłą historię, lecz o **prawdziwe wkroczenie Boga w historię**."

Zmartwychwstały się ukazuje

Pierwszego dnia tygodnia, wcześnie rano, Jezus ukazał się najpierw, przed wszystkimi innymi, Marii Magdalenie. Z niej wypędził siedem demonów. Poszła natychmiast i oznajmiła to uczniom, którzy byli w żałobie i płakali. Gdy Maria powiedziała im, że On żyje i że Go widziała, nie uwierzyli jej ani słowu. Potem Jezus objawił się dwóm innym uczniom w innej postaci niż

przed swoją śmiercią, gdy wędrowali przez okolicę do domu. Także oni, gdy Go spotkali, natychmiast pobiegli z powrotem i oznajmili to pozostałym. Ale i im, tak jak Marii, nie uwierzyli. Potem Jezus sam spotkał Jedenastu, gdy razem jedli. Zganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, bo nie uwierzyli świadkom, którym się ukazał.

Nakaz misyjny Jezusa

Potem Jezus powiedział do nich: Idźcie na cały świat! Głoście ewangelię Królestwa całemu stworzeniu! Wszyscy mają ją usłyszeć! Wszyscy mają uwierzyć! Kto uwierzy i zostanie ochrzczony, będzie zbawiony. Kto nie uwierzy, zostanie potępiony. Tym, którzy uwierzą, będą towarzyszyć te nadprzyrodzone znaki mocy i Królestwa Bożego, i ewangelii: W moim imieniu będą wypędzać demony i uwalniać ludzi. Będą mówić nowymi językami. Będą brać do rąk jadowite węże i je strząsać. Jeśli dostaną do picia coś trującego, bo ktoś chce ich zabić, nie zaszkodzi im to. Na słabych i chorych będą kłaść ręce, a ci będą zdrowi.

Wniebowstąpienie

Gdy Pan Jezus porozmawiał ze swoimi uczniami, został na ich oczach wzięty w górę do nieba. **Tam usiadł po prawicy Boga.** Jezus, który zmartwychwstał do nieśmiertelności, zostaje nagrodzony za swoje życie i swoje śmiertelne cierpienie i wraca do swojego Ojca, do niebiańskiego świata. Uczniowie wyruszyli i wszędzie głosili ewangelię. Pan towarzyszył temu głoszeniu, tak jak powiedział, i potwierdzał ich słowo znakami i cudami.

Co cię w tych wydarzeniach porusza, co dotyka twojego serca:
Co jest dla ciebie nowe:
Czy jest coś, czego tu się uczysz, coś, co możesz wprowadzić w życie?
O co się modlisz? Uwielbiaj Jezusa za to, co tu o Nim czytasz!

Na zakończenie

Mam wielką nadzieję, że podczas czytania odczuliście, jak Bóg do was mówi. Jak dodaje odwagi, poucza, ale także ostrzega przed wszystkim, co nie pochodzi od Niego i dlatego nam szkodzi.

Dziękujcie Mu za wszystko dobre, co powiedział o was, a także wprost do was.

Jeśli macie pytania, napiszcie do nas: hj-ronsdorf@t-online.de

Inne teksty Nowego Testamentu znajdziecie na stronie www.hans-joerg-ronsdorf.de.

Oto jeszcze kilka ważnych wskazówek:

Czytajcie Biblię. Jeśli to możliwe, regularnie.

Czytajcie Biblię razem z innymi ludźmi – i rozmawiajcie o niej.

Módlcie się, aby Bóg ożywił dla was swoje Słowo – tak, jakby mówił wprost do was.

Czytajcie tekst na głos i dwa razy pod rząd.

Zadawajcie tekstowi następujące pytania:

Jaki tytuł nadalibyście temu tekstowi? Co mówi tekst o Bogu i Jezusie? Co mówi tekst o ludziach? Czego uczymy się z tekstu? Co mamy robić? Jak dodaje nam odwagi to Słowo?

Gdy znów się spotkacie, porozmawiajcie o swoich doświadczeniach i przeżyciach.

Szukajcie kontaktu i wspólnoty z chrześcijanami, którzy kochają i czczą Jezusa Chrystusa oraz cenią Biblię, czytają ją i traktują poważnie.